

Empowerment

Kwartalnik Pracowników Socjalnych Śląska Opolskiego

Zeszyt Nr 4(10) grudzień 2013 | Egzemplarz bezpłatny | ISSN: 2083-5396



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek – najlepsza inwestycja

Spis treści

Od redakcji	3
Opolskie szkice z teorii i praktyki pracy socjalnej	
<i>Kamil Chodnik</i>	
Wybrane aspekty teoretyczne procesu usamodzielnienia wychowanków w systemie pieczy zastępczej	4
Ludzie pomocy człowiekowi i ich dzieło	
<i>Katarzyna Jankowska</i>	
Nie jestem słodki... – rozmowa z Dariuszem Gilem	8
Niepokonani...	
<i>Robert Hellfeier</i>	
Pasja, która zmieniła życie	13
Laureat I-ej nagrody w konkursie „Sensotwórcy”	13
Poradnictwo socjalne	
<i>Anna Weissbrot – Koziarska</i>	
Poradnictwo socjalne dla osób starszych – zaniedbany obszar działań pomocowych	16
Dobre praktyki jednostek organizacyjnych pomocy i integracji społecznej	
<i>Dorota Tokarczyk</i>	
Wsparcie społeczne dla osób chorych na schizofrenię w Ośrodku Opieki i Rehabilitacji Psychiatrycznej w Racławicach Śląskich	17
<i>Lucyna Cisińska</i>	
Skazani pracują w Domu Pomocy Społecznej	20
III sektor – Socjalne organizacje pozarządowe	
<i>Zofia Dąbrowska</i>	
Dajemy z siebie dużo, ale jeszcze więcej dostajemy... – rozmowa z Prezesem Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Serce dla Serca” Dorotą Spierewką	21
Empowerment – gazeta studencka	
<i>Zaneta Kalis, Anita Miras, Regina Słupek, Patrycja Gwizdała, Daria Ilka</i>	
„Aktywizacja i integracja dzieci ze świetlic środowiskowych poprzez wzbogacanie form spędzania czasu wolnego” – Projekt socjalny zrealizowany przez studentki III roku Pracy socjalnej Uniwersytetu Opolskiego	24
<i>Karolina Buchta, Blanka Chucher, Dagmara Rzepecka, Anna Szymczyńska, Edyta Tomala</i>	
Odnowa zaplecza sanitarnego w Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień” w Opolu – projekt socjalny studentek III roku pracy socjalnej Uniwersytetu Opolskiego	26
Polecamy...	
<i>Iwona Dąbrowska – Jabłońska</i>	
T. Pilch, T. Sosnowski (red.), Zagrożenia człowieka i idei sprawiedliwości społecznej, Warszawa 2013	27

Wydawca:

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu
45-315 Opole, ul. Głogowska 25c
tel. 77 44 15 250, fax. 77 44 15 259
www.rops-opole.pl

ISSN: 2083-5396

Wydanie IV

Nakład 500 egz.

Redakcja:

Piotr Sikora – redaktor naczelny

Kolegium redakcyjne:

Iwona Dąbrowska-Jabłońska
Agnieszka Gabruk-Teodorowicz
Adam Różycki
Anna Weissbrot-Koziarska
Barbara Trojnar – sekretarz redakcji

Skład i druk:

Studio Reklamy AGENDA
Kępa, ul. Luboszycka 32
tel. 506 653 003

Empowerment – Kwartalnik pracowników socjalnych Śląska Opolskiego – współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Publikacja wydana w ramach projektu systemowego pt. „Podnoszenie kwalifikacji kadry pomocy i integracji społecznej w województwie opolskim”. Priorytet VII Promocja Integracji Społecznej. Działanie 7.1. Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji. Poddziałanie 7.1.3. Podnoszenie kwalifikacji kadr pomocy i integracji społecznej. Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013.

Zasady nadsyłania tekstów:

Materiały i informacje dla redakcji prosimy nadsyłać drogą elektroniczną na adres: kwartalnik@rops-opole.pl Przesłanie tekstu jest jednocześnie wyrażeniem zgody na jego opublikowanie, zarówno w wersji drukowanej, jak i elektronicznej oraz wyrażeniem zgody na redakcję merytoryczną oraz techniczną dokonaną przez redaktorów. Teksty przekazywane do redakcji, opatrzone imieniem i nazwiskiem autora, wraz z prawem ich publikowania udostępniane są dla Kwartalnika „Empowerment” nieodpłatnie i autorzy zamieszczonych artykułów nie będą z tego tytułu wnosić żadnych roszczeń. Format nadsyłanych tekstów – MS WORD, Times New Roman 12, odstęp pojedynczy, marginesy 2,5 cm. Bardzo prosimy o nieformatowanie tekstów. Zdjęcia, rysunki wraz z ich tytułami, itp. prosimy nadsyłać jako osobne pliki. Prosimy o podawanie autorów nadsyłanych zdjęć. Teksty opatrzone przypisami: należy stosować przypisy dolne zgodne z polską normą bibliograficzną, a na końcu tekstu dołączyć bibliografię.

Od redakcji



Redaktor Naczelny
Piotr Sikora

Grudzień kieruje nasze myśli w stronę wszelkiego dobra, ono zaś znajduje swe odbicie w szlachetnych Guczynkach. Pomaganie przesycone jest dobrymi uczynkami, ale w tym świątecznym klimacie chciałbym zatrzymać uwagę czytelników „Empowerment” przy szczególnej grupie osób, dla których czynienie dobra wobec innych nie jest powinnością zawodową, nie jest związane z osiąganiem jakiegokolwiek korzyści, tak wyrażicie obecnych w wielu placówkach i organizacjach niosących wsparcie, czyli o wolontariuszach. Jest do tego szczególna okazja, gdyż właśnie w chwili, gdy powstaje ten tekst obchodzimy Międzynarodowy Dzień Wolontariusza (ang. International Volunteer Day, IVD), święto obchodzone corocznie 5 grudnia, ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucją 40/212 z 17 grudnia 1985 r.

Źródłem pojęcia wolontariusz jest łacińskie słowo *volontarius* znaczące: dobrowolny, chętny. Dobrowolność to kierowanie się dobrą wolą, chęcią sprawienia adresatowi przyjemnych doznań, pozytywnych wrażeń. Dobrowolność w działaniu to działanie spontaniczne, nie obliczone na doraźne zyski i profity. Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie definiuje wolontariusza jako osobę fizyczną, która wykonuje świadczenia dobrowolne i bez gratyfikacji materialnej na rzecz organizacji pozarządowych, organów administracji publicznej i podległych mu jednostek organizacyjnych. Ten wyraźnie sformalizowany aspekt wolontariatu mający na celu uporządkowanie kwestii prawnych, ogranicza jednak w sposób istotny jego przestrzeń. Dylematy te skutecznie rozwiązywane są na gruncie amerykańskiej i kanadyjskiej praktyki wolontariatu. Ponieważ obszar działania wolontariusza jest różnie definiowany w zależności od tradycji postrzegania działań prospołecznych. W Stanach Zjednoczonych wolontariat obejmuje wszystkie dobrowolne działania, zarówno na rzecz organizacji czy instytucji, jak i działania bezpośrednie, niesformalizowane, włączając w to prace na rzecz przyjaciół i rodziny. Podobnie w Kanadzie wolontariat definiowany jest jako bezpłatne, dobrowolne i świadome działanie na rzecz innych, obejmujące także świadczenia na rzecz rodziny, koleżeństwa i przyjaciół. W Oxfordzkim Słowniku Języka Angielskiego oznacza zasadę polegającą na dobrowolnym działaniu stosowanym szczególnie w odniesieniu do uczestnictwa organizacji ochotniczych w systemie pomocy społecznej. Wolontariat definiuje się w Danii jako niedochodowe zajęcia podejmowane dobrowolnie, przynoszące korzyść innym, niż osoba wykonująca to działanie oraz członkowie jej rodziny, natomiast w Szkocji przyjęto że jest to poświęcanie czasu wolnego na rzecz przyniesienia korzyści względem grup, społeczności lub środowiska.

Tożsamość społecznika ma charakter aksjologiczny i opiera się na ciągłości wyznawanych wartości – uczciwości, rzetelności, odpowiedzialności i cechach osobowych – optymizmie, przekonaniu o możliwości kreowania zmian, samostereowności i niezależności. Współczesna refleksja nad wolontariatem wskazuje jednak wiele obszarów, w których owa bezinteresowna dobrowolność zostaje zakwestionowana czy też uwikłana w szereg wewnętrznych czy społecznych konfliktów. A. Kotlarska-Michalska przedstawia kontinuum motywacji pracy społecznej na którym altruizm egocentryczny zostaje przeciwstawiony altruizmowi bezinteresownemu. Jeszcze ostrzejsze stanowisko zajmuje L. Witkowski, który podkreśla, iż należy bronić wolontariat przed woluntaryzmem. Mówiąc o woluntaryzmie wskazuje dwie jego skrajne postaci: gdy ktoś domaga się korzyści z działania „pomocowego”, a przynajmniej ich obietnicy, bądź gdy przyjmuje się perspektywę zdominowaną poczuciem poświęceniem dla „dobra, które nie jest naszym”. Konsekwencją przeciwstawienia wolontariatu woluntaryzmowi staje się podkreślenie osobotwórczego kontekstu czynu wolontariusza. To stawianie się coraz pełniejsze osobą – czyn, który czyni nas pięknym i dobrym jest wartością autoteliczną i w pełni odzwierciedla łacińskie *volontarius*. Tak więc wolontariusz stał się przedmiotem nieustannie redefiniowanej roli społecznej. Oczekuje się od niego określonych działań, postaw, cech, tworząc sztywne ramy, w które musi się on zmieścić wraz ze swoimi przeżyciami, doświadczeniami, ideami i działaniami. Podkreśla się współcześnie m.in. profesjonalny wymiar kompetencji wolontariusza w obszarach pracy socjalnej, wynikający z wyjątkowej złożoności problemów, z jakimi się on styka – tym „Innym” można zrobić krzywdę mając nawet dobre intencje. Można zatem wywieść zasadniczą linię, wokół której toczy się spór o profesjonalizm w wolontariacie – czy w istocie sama motywacja, zaangażowanie, chęć niesienia pomocy są już wystarczającym kryterium, które decydować mogą o podjęciu się zadań wobec „Innych” w obszarach pracy socjalnej. Czy też podjęcie się tej roli wymaga spełnienia także pozostałych komponentów profesjonalnego działania, a więc wiedzy i doświadczenia w dziele pomagania określonym kategoriom osób.

Obok dyskusji w kwestiach rozumienia idei wolontariatu krajowe ustawodawstwa określają ramy formalne tej aktywności. W Polsce rolę tę pełni Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (2003), w świetle której wolontariusz będący osobą fizyczną ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na zasadach określonych w Ustawie na rzecz: organizacji pozarządowych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych działające na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, stowarzyszeń jednostek samorządu terytorialnego, spółdzielni socjalnych, spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością oraz klubów sportowych, które nie działają w celu osiągnięcia zysku, organów administracji publicznej, z wyłączeniem prowadzonej przez nie działalności gospodarczej, jednostek organizacyjnych podległych organom administracji publicznej lub nadzorowanych przez te organy, z wyłączeniem prowadzonej przez te jednostki działalności gospodarczej, podmiotów leczniczych w rozumieniu przepisów o działalności leczniczej w zakresie wykonywanej przez nie działalności leczniczej.

Jak widać z tego niezwykle syntetycznego przeglądu kilku wątków dyskusji o wolontariacie, dziś zasada się opiera na trzech filarach tzn. ramach formalnych, wiedzy, umiejętnościach i kompetencjach społecznych niezbędnych w pomaganiu określonej kategorii osób oraz specyficznych cechach osobowości. Myślę, że w świątecznym klimacie warto jednak podkreślić, że jak byśmy nie zagmatwali akademickiego sporu o istotę wolontariatu, jego źródło tkwi w głęboko humanistycznej potrzebie czynienia dobra wobec innych. Tej siły do czynienia dobra w nadchodzącym 2014 roku życzę zarówno wszystkim wolontariuszom jak i wszystkim osobom pracującym zawodowo w instytucjach pomocowych.

Literatura:

1. Koralewicz J., Malewska-Peyre H., Człowiek człowiekowi człowiekiem: analiza wywiadów biograficznych działaczy społecznych w Polsce i we Francji, Warszawa 1998.
2. Kość I., Zator E., Wolontariat w kraju pachnącym żywicą, w: B. Kromolicka /red./, Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych, Toruń 2005.
3. Kotlarska – Michalska A., Dobrowolność w działaniu jako forma zachowań prospołecznych, w: B. Kromolicka /red./, Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych, Toruń 2005.
4. Kaniok P., Wolontariat w brytyjskim systemie pomocy społecznej, w: Sikora P. /red./, Wolontariat i samopomoc – podstawowe wymiary solidarności w społeczeństwie ryzyka, Opole 2007.
5. Sikora P., Wolontariat w kształceniu pracowników socjalnych na poziomie akademickim, w: Sikora P. /red./, Wolontariat i samopomoc – podstawowe wymiary solidarności w społeczeństwie ryzyka, Opole 2007.
6. Szuster A., Orientacje prospołeczne a preferowane wartości (w kategoryzacji Shakoma Schwartz, w: Lewicka M., Grzelak J., /red./, Jednostka i społeczeństwo. Podejście psychologiczne, Gdańsk 2002.
7. Witkowski L., Człowiek i profesjonalizm w pracy socjalnej (czyli jak bronić wolontariat przed woluntaryzmem – spojrzenie filozofa), w: B. Kromolicka /red./, Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych, Toruń 2005.
8. Żołędowska M., Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Praktyczny komentarz, Warszawa 2011.

Opolskie szkice z teorii i praktyki pracy socjalnej

Kamil Chodnik

Wybrane aspekty teoretyczne procesu usamodzielnienia wychowanków w systemie pieczy zastępczej

Na przebieg procesu usamodzielnienia ma wpływ środowisko, w którym wychowuje się podopieczny. Rodzinne formy pieczy zastępczej dają to, czego nie mogą dać placówki socjalizacyjne: poczucie bezpieczeństwa czy wsparcie emocjonalne. Natomiast wychowankowie domów dziecka czują się zagubieni, niepewni swoich możliwości, odczuwają lęk i obawy wobec przyszłości. Model pieczy zastępczej zakłada przejście w dorosłość poprzez proces usamodzielnienia, w którym uczestniczą m.in. pracownicy socjalni, pracownicy placówek opiekuńczo – wychowawczych, opiekunowie rodzin zastępczych. Podstawowym celem procesu usamodzielnienia jest integracja wychowanków ze środowiskiem i przygotowanie do samodzielnego życia. To wychowanek podejmuje decyzje, współtworzy plan usamodzielnienia i wskazuje opiekuna usamodzielnienia, a inne osoby włączone w ten proces pełnią jedynie funkcję doradczą. Bardzo ważne staje się podjęcie szeregu zadań i działań przez placówkę, które mają na celu jak najlepsze przygotowanie młodych ludzi do realiów dorosłego życia. Wymaga to od wychowawców pełnego zaangażowania się w proces usamodzielnienia wychowanka, począwszy od chwili jego przyjścia do placówki, aż do momentu jej opuszczenia.¹ Trwająca już od kilku lat reforma w placówkach opieki zastępczej, daje możliwość wprowadzenia nowoczesnych form usamodzielnienia, co zwiększa szanse na indywidualne przygotowania młodego człowieka do samodzielnego życia. Dążenie do tworzenia jak najmniejszych grup wychowawczych i zindywidualizowania opieki, prowadzi do lepszych możliwości przygotowania wychowanków do życia rodzinnego, zawodowego i społecznego. Jakość procesu usamodzielnienia wpływa na funkcjonowanie młodych ludzi w społeczeństwie. Jeżeli przebiega on w pełni pozytywnie, ze zwróceniem uwagi na indywidualność wychowanka, to istnieją większe szanse na jego powodzenie.

Zastępcze formy pieczy nad dzieckiem

Zadania opieki i wychowania nad dziećmi pozbawionymi czasowo bądź na stałe opieki rodzicielskiej w wyniku reformy ustroju państwa zostały wpisane do Ustawy o pomocy społecznej i przekazane do realizacji powiatom. W zakresie szczegółowym, mówi o nich Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Sytuacja dziecka postrzegana jest tu jako konsekwencja sytuacji całej rodziny. Zakłada się, że należy wspierać rodzinę tak, aby w rezultacie doprowadzić do poprawy sytuacji dziecka i dopiero, gdy te działania nie przyniosą pożądanych efektów, można rozpatrywać konieczność przeniesienia dziecka z niewydolnej lub patologicznej rodziny.² Jeżeli dziecko nie

może, z różnych powodów, pozostać w rodzinie, w której się urodziło, istnieje konieczność zastąpienia mu opieki rodzicielskiej. Najkorzystniej byłoby dla niego, żeby zostało adoptowane i to jak najwcześniej. Rodzina tworzy bowiem optymalne, pozytywne dla rozwoju dziecka środowisko edukacyjne (opiekuńcze, wychowawcze i kształcące). Adopcja jest wskazana, jednak nie zawsze możliwa do realizacji i w takiej sytuacji alternatywą staje się rodzinna piecza zastępcza. Formami rodzinnej pieczy zastępczej są:

- 1) rodzina zastępcza:
 - a) spokrewniona,
 - b) niezawodowa,
 - c) zawodowa, w tym zawodowa pełniąca funkcję pogotowia rodzinnego i zawodowa specjalistyczna;
- 2) rodzinny dom dziecka.

Rodzina zastępcza opiekuje się dzieckiem do momentu, w którym wróci ono do rodziny biologicznej, zostanie adoptowane bądź się usamodzielnia. Dziecko nie dziedziczy po rodzicach zastępczych, nie przyjmuje nazwiska opiekunów, rodzice nie mają wobec dziecka obowiązku alimentacyjnego.³ Rodzina zastępcza w wypełnianiu swoich funkcji kieruje się dobrem przyjętego dziecka i poszanowaniem jego praw. Zapewnia ona dziecku warunki rozwoju i wychowania odpowiednie do jego stanu zdrowia i poziomu rozwoju, w tym: odpowiednie warunki bytowe; możliwości rozwoju fizycznego, psychicznego i społecznego; możliwości zaspokojenia indywidualnych potrzeb dziecka; możliwość właściwej edukacji i rozwoju zainteresowań; odpowiednie warunki do wypoczynku i organizacji czasu wolnego. Umieszczenie dziecka w rodzinie zastępczej następuje na podstawie orzeczenia sądu. Piecza zastępcza zapewnia: pracę z rodziną umożliwiającą powrót dziecka do rodziny lub gdy jest to niemożliwe – dążenie do przysposobienia dziecka; przygotowanie dziecka do godnego, samodzielnego i odpowiedzialnego życia, pokonywania trudności życiowych zgodnie z zasadami etyki, nawiązywania i podtrzymywania bliskich, osobistych i społecznie akceptowanych kontaktów z rodziną i rówieśnikami, w celu łagodzenia skutków doświadczania straty i separacji oraz zdobywania umiejętności społecznych oraz zaspokojenie potrzeb emocjonalnych dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb bytowych, zdrowotnych, edukacyjnych i kulturalno-rekreacyjnych.

Jeżeli zachodzi konieczność instytucjonalnego wsparcia opieki zastępczej to jednostkami organizacyjnymi wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej są jednostki organizacyjne samorządu terytorialnego wykonujące zadania w zakresie wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej, placówki wsparcia dziennego, organizatorzy rodzinnej pie-

¹ A. Brzytwa, *Proces usamodzielnienia a poczucie wsparcia społecznego wychowanków Domu Dziecka*, Zielona Góra 2005, s.1-20.

² B. Passini, *Opieka nad dzieckiem i polityka społeczna*, „Problemy Opiekuńczo Wychowawcze” 2000 nr 4.

³ U. Kusio, *Rodzina zastępcza jako środowisko wychowawcze*, Lublin 1998, s. 24-78.

czy zastępczej, placówki opiekuńczo-wychowawcze, regionalne placówki opiekuńczo-terapeutyczne, interwencyjne ośrodki preadopcyjne, ośrodki adopcyjne oraz podmioty, którym zlecono realizację zadań z zakresu wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej. Jeżeli sytuacja prawna lub społeczna dziecka nie pozwala na umieszczenie go w rodzinie adopcyjnej lub zastępczej może być ono skierowane do placówki opiekuńczo – wychowawczej typu: socjalizacyjnego, interwencyjnego, lub specjalistyczno-terapeutycznego; rodzinnego.⁴ Najczęstszymi przyczynami umieszczenia dzieci w zastępczych placówkach opiekuńczo – wychowawczych są alkoholizm i niewydolność opiekuńczo – wychowawcza rodziców, a kolejnymi: niewydolność materialna rodziców, pobyt w zakładzie karnym rodziców, przestępczość; śmierć rodziców, przemoc wobec dziecka, porzucenie, choroba przewlekła, rozwód, prostytutka. Sytuacja dziecka jest tym trudniejsza im przyczyny skierowań do placówki są bardziej złożone. Popularnym stwierdzeniem jest zdanie: „że żaden dom dziecka nie zastąpi opieki w rodzinie zastępczej, czy rodzinnym domu dziecka, a każda nawet zła rodzina jest lepsza niż dom dziecka”. Jednak uznany psycholog z zakresu psychopatologii dziecka, Irena Obuchowska wypowiedziała zdanie stanowiące nowe spojrzenie i stwierdziła: „że dobrej rodziny nie jest w stanie zastąpić żadna instytucja wychowawcza, to jednak zła rodzina może być mniej korzystnym środowiskiem wychowawczym niż dobra instytucja.”⁵ Instytucjonalna piecza zastępcza jest sprawowana w formie:

- 1) placówki opiekuńczo-wychowawczej;
- 2) regionalnej placówki opiekuńczo-terapeutycznej;
- 3) interwencyjnego ośrodka preadopcyjnego.

Placówkę opiekuńczo-wychowawczą prowadzi powiat lub podmiot, któremu powiat zlecił realizację tego zadania. Także samorząd województwa może prowadzić lub zlecić prowadzenie regionalnej placówki opiekuńczo-terapeutycznej lub interwencyjnego ośrodka preadopcyjnego. Placówka opiekuńczo-wychowawcza: zapewnia dziecku całodobową opiekę i wychowanie oraz zaspokaja jego niezbędne potrzeby, w szczególności emocjonalne, rozwojowe, zdrowotne, bytowe, społeczne i religijne; realizuje przygotowany we współpracy z asystentem rodziny plan pomocy dziecku; umożliwia kontakt dziecka z rodzicami i innymi osobami bliskimi, chyba że sąd postanowi inaczej; podejmuje działania w celu powrotu dziecka do rodziny; zapewnia dziecku dostęp do kształcenia dostosowanego do jego wieku i możliwości rozwojowych; obejmuje dziecko działaniami terapeutycznymi; zapewnia korzystanie z przysługujących świadczeń zdrowotnych⁶.

Usamodzielnienie

Czynnikiem podjęcia działań opiekuńczych wobec osoby jest fakt, iż nie radzi sobie ona sama i nie potrafi samodzielnie zaspokoić własnych potrzeb, a bez udziału innych ludzi, najczęściej dorosłych, nie byłby w stanie przeżyć lub zachować zdrowia i jakości egzystencji oraz rozwijać się. Skutkiem prawidłowej opieki i wychowania jest bowiem osiągnięcie względnej samodzielności życiowej oraz określonego poziomu współczesności. Pojęcie „samodzielnosci” utożsamiane jest najczęściej z określeniami takimi, jak: „niezależność, autonomia, podmiotowość jednostki, dojrzałość rozwojowa, bio – psycho – społeczna, a także jego zdol-

ność, umiejętność samodzielnego życia i poczucie kompetencji.”⁷ Według M. Winiarskiego samodzielność może być rozumiana jako „cecha osobowości lub też sytuacja, stan niezależności życiowej. Samodzielny człowiek odznacza się tym, że nie jest uzależniony od nikogo, daje sobie sam radę w życiu, nie potrzebuje żadnej pomocy, a także nie podlega czyjejś władzy. Psychologowie ujmują tę właściwość w aspekcie behawioralnym, sprowadzając ją do aktywności jednostki polegającej na podejmowaniu zadań, ich realizacji, kontroli przebiegu realizacji i jej skutków bez udziału, ingerencji innych osób. Samodzielność przejawia się przede wszystkim w kierowaniu swoim życiem zgodnie z uznawanymi wartościami, samodzielnym rozwiązywaniu problemów, oraz zdolności zaspokajania swoich bio – psychiczno – społecznych potrzeb”⁸

W terminologii słownikowej pojęcie „samodzielnosci” pojawia się w różnym kontekście rozważań psychologiczno-pedagogicznych. W. Okoń wiąże „samodzielnosc” z działalnością szkolną ucznia, związaną z procesem myślenia, który osiąga wyższy lub niższy stopień owej samodzielności. Pojęcie samodzielnej pracy ucznia definiuje on jako zaplanowanie przez tego ucznia, wykonanie i skontrolowanie własnej działalności. Samodzielność myślenia autor utożsamia z przeprowadzeniem pełnego aktu rozwiązywania problemu.⁹ Podobnie definiuje „samodzielnosc” W. Szewczuk, traktując je jako zjawisko rozwojowe, związane z podejmowaniem wcześniejszych działań, poprzedzających planowanie. Zdaniem autora „samodzielnosc” jest związana z kontrolą podmiotu nad czynnikami determinującymi jego działanie, oraz ze zdolnością operowania tymi czynnikami, aby przebieg działania zmierzał do założonego celu.¹⁰ Wspomnianą powyżej kontrolę podmiotu wprowadził w definicji samodzielności T. Tomaszewski pisząc, że „samodzielnosc” społeczna polega na pewnym stopniu niezależności myśli i działania jednostki od pomocy i nacisku ze strony innych ludzi.”¹¹

Wśród wskaźników samodzielności można wymienić:

- zdolność do osiągnięcia bio – psycho – społecznej równowagi organizmu;
- zdolność do zachowania życia, zdrowia, określonego poziomu egzystencji, wyrażającą się w opanowaniu podstawowych czynności samoobsługowych, związanych z jedzeniem, utrzymaniem czystości osobistej i najbliższego otoczenia, ubieraniem się itp.;
- zdolności do niezależnego działania, przejawiającą się w umiejętności organizowania aktywności własnej, odważnym jej podejmowaniu, skutecznym działaniem, koncentracji na aktualnym działaniu;
- zdolność do niezależnego emocjonalnego funkcjonowania, wyrażająca się wiarą w siebie i swoje możliwości, radzeniem sobie z lękiem, akceptacją siebie i innych, znajomością siebie, umiejętnością kontroli swoich emocji, świadomością swoich emocji, świadomym kierowaniem myślenia¹².

Rozważając czy dana osoba jest samodzielną, jako kryterium psychologowie biorą również pod uwagę skuteczność.

7 M. Przetacznik – Gierowska, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, Warszawa 1994, s. 155.

8 M. Winiarski, *Rodzina-szkola-srodowisko lokalne, Problemy edukacji srodowiskowej*, Warszawa 2000, s.189.

9 W. Okon, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1998, s. 347-348.

10 W. Szewczuk (red.), *Słownik psychologiczny*, Warszawa 1979, s. 259-260.

11 T. Tomaszewski, *Z zagadnień psychologii samodzielności*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr 1, s. 55.

12 M. Krawczyk, *Zasady wychowania moralnego*, Warszawa 1960, s. 132-133.

4 Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887.

5 za: U. Kusio, *Rodzina zastępcza jako środowisko wychowawcze*, Lublin 1998, s. 24-78.

6 Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887.

W. J. Paluchowski przyjmuje za miarę skuteczności społecznego funkcjonowania osoby stosunek realizowanych przez nią wymagań roli do grupowego standardu tej roli. Warunkiem skuteczności społecznej ludzi jest hierarchiczny obraz świata i siebie samego. Skuteczność jest niezbędnym rysem samodzielności, jej nieobecność uniemożliwia samodzielne działanie.¹³ Analiza powyższych definicji wskazuje na związek samodzielności człowieka z różnymi strukturami jego osobowości. J. Pieter sądzi, że „samodzielność” można traktować jako cechę osobowości, która jest warunkiem koniecznym do tego, aby człowiek podjął samokształcenie. Jest ona oprócz bogactwa i integracji, trzecią według tego autora cechą składającą się na dojrzałość osobowości. Autor pisał też o samodzielności nie tylko jako o zdolności do działania i postępowania z własnej inicjatywy młodego człowieka, ale również o potrzebie samodzielności uspołecznionej, czyli ponoszenia odpowiedzialności za określone działania wykonywane w pojedynkę lub wspólnie. Zdaniem Z. Dąbrowskiego rozwój samodzielności wiąże się ściśle z rozwojem biopsychicznym dziecka. Autor wyróżnia w tym względzie sześć etapów:

- Etap I – od 0-1 roku (niemowlęctwo) – istnieje tu całkowita wzajemna zależność opiekuńcza, wynikająca z zupełnej niezdolności podopiecznego do samodzielnej egzystencji;
- Etap II – od 2 do 3 lat (wiek żłobkowy) – następuje zapoczątkowanie procesu uniezależniania się opiekuńczego od opiekuna i odwrotnie, podopieczny zaczyna współdziałać w zakresie zaspokajania potrzeb;
- Etap III – od 4 do 8 lat (wiek przedszkolny i pierwsze lata szkoły) – rozpoczyna się u podopiecznego proces uświadamiania sobie swej roli i pozycji w stosunku opiekuńczym, stopniowo opanowanie przez wychowanka czynności samoobsługowych;
- Etap IV – od 9 do 15 lat (szkoła podstawowa) – osiągnięcie przez podopiecznego względnie pełnej świadomości swojej roli w stosunku opiekuńczym, opanowanie szerokiego zakresu samoobsługi złożonej, poszerza się samodzielność życiowa i następuje wchodzenie w rolę opiekuna wobec młodszych;
- Etap V – od 16 lat do wkroczenia w coraz bardziej samodzielne życie, samodzielność życiowa i samoobsługa podopiecznego osiąga wyższą jakość, potrafi on sam organizować swoje życie, zaspokaja swoje potrzeby, bierze udział w stwarzaniu warunków swej egzystencji i ponosi skutki za swoje decyzje i popełniane błędy;
- Etap VI – obejmuje pewien okres przejściowy po usamodzielnieniu, podopieczny przejmuje na siebie całkowicie konieczność zapewnienia sobie materialnych warunków egzystencji, osiąga pełną niezależność i samodzielność życiową, głównie dzięki podjęciu pracy zawodowej, zapewniającej środki materialne i określoną pozycję w społeczeństwie, wychowanek wchodzi w rolę dojrzałego i niezależnego członka społeczeństwa. W tym etapie dochodzi do fizycznego oddalenia się wychowanka od opiekuna, a jednocześnie zbliżenia się do niego w charakterze poszukiwania zrozumienia, pomocy w różnych sytuacjach życiowych. Opiekun służy mu swoim doświadczeniem życiowym, dobrymi radami i daje mu oparcie psychiczne. Etap ten ma charakter

wdrożenia podopiecznego do samodzielnego życia i trwa do chwili opanowania nowych ról społecznych i zdobycia niezależności życiowej.¹⁴

Wśród metod rozwoju samodzielności wyróżnia się: przykład indywidualny; stwarzanie sytuacji wymagających samodzielności, zmuszających do doświadczania jej i przekraczania, radzenie sobie samemu; wpływ grupowy z wykorzystaniem mechanizmów grupowych. Można zastosować tu metody oddziaływania zarówno bezpośrednie jak i pośrednie, pracować za pomocą procesów takich jak: obserwacja, ćwiczenia, modelowanie i identyfikacja. Warto mieć świadomość, iż w rozwoju samodzielności znaczącą rolę odgrywają: formy spędzania wolnego czasu wolnego oraz zainteresowania młodzieży. Biorąc całe rozważanie pod uwagę można zakreślić następujące rodzaje zadań związanych z usamodzielnieniem i socjalizacją dzieci i młodzieży:

- Przygotowanie do samodzielnego życia;
- Przygotowanie do samodzielnego życia zawodowego;
- Przygotowanie do samodzielnego życia społecznego;
- Przygotowanie do samodzielności obywatelskiej¹⁵.

Przebieg procesu usamodzielnienia wychowanków rodzin zastępczych i placówek socjalizacyjnych

Aby przygotowanie do samodzielnego życia przebiegło prawidłowo ważne jest, żeby środowiska, w których przebywają dzieci (dom dziecka, szkoła, podwórko, rodzina) stały się terenem doświadczania życia, dostarczając pozytywnych przykładów, sposobów radzenia sobie z problemami. Trzeba nauczyć dzieci szukać najpierw sił w nich samych i przez nich samych, a dopiero potem szukać ich u innych. Bezradności łatwo się nieestety nauczyć.¹⁶ Przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia jest zadaniem docelowym, na którego wykonanie składa się szereg zadań szczegółowych, które w sumie tworzą całość kształtu pracy opiekuńczej – wychowawczej w placówce czy rodzinie zastępczej. Ma ono charakter długofalowy i stanowi jeden z najbardziej istotnych sprawdzianów opieki wychowawczej. Moment usamodzielnienia wychowanków to jeden z najistotniejszych zadań związanych z funkcjonowaniem systemu opieki zastępczej. Składa się na to przygotowanie młodych ludzi do wartościowego samodzielnego życia i możliwie jak najmniej problemowe przejście w nowe role społeczne. W trakcie usamodzielnienia wychowanka, wychowawca musi brać pod uwagę przeszłość i przyszłość dziecka. Ważne jest poznanie jego rozwoju biopsychicznego, warunków domowych, postępów w nauce oraz natury możliwych zaburzeń. Wychowawcy jako naczelne i docelowe zadanie swojej pracy wychowawczej podejmują szereg działań przygotowujących wychowanków do samodzielnego życia. Jest to realizowane przez:

- kompensowanie i wyrównywanie wszelkiego rodzaju braków i niedoborów rozwojowych dzieci;
- uregulowanie ich sytuacji prawnej i wychowawczej;
- zapewnienie możliwości ukończenia szkoły i zdobycia zawodu;
- nabycie umiejętności samodzielnej pracy;
- obcowanie z kulturą i jej dobrami;

14 Z. Dąbrowski, *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, cz. 1, Olsztyn 1997, s. 50-53

15 W. Terlecka, *Samodzielność jako cel wychowania opiekuńczego*, [w:] Z. Dąbrowski, G. Gajewska (red.), *Metodologiczne problemy pedagogiki opiekuńczej*, Zielona Góra 1995, S.114.

16 Ibidem.

13 W. J. Paluchowski, *Osobowościowe wyznaczniki skuteczności działania a cechy sytuacji*, [w:] K. Obuchowski, W. J. Paluchowski (red.), *Efektywność a osobowość*, Wrocław 1982, s. 110.

- nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z innymi ludźmi w toku różnych rodzajów aktywności oraz rozwiązywanie własnych problemów.¹⁷

Proces usamodzielnienia powinien przejawiać się w: dawaniu przez wychowawców swoim podopiecznym samodzielnych zadań; nagradzaniu ich za samodzielność; wskazywaniu na wzory samodzielności u innych osób; dawaniu przykładu przez wychowawcze jak radzić sobie w różnych życiowych sytuacjach; stwarzaniu atmosfery, w której wychowankowie mogą odczuwać niezależność; ciągłym zachęcaniu i stymulowaniu do samodzielnego i twórczego działania.¹⁸ Formy pracy opiekuńczo – wychowawczej prowadzące do usamodzielnienia, powinny być związane z zadaniami do przygotowania wychowanków w zakresie życia rodzinnego, zawodowego i społecznego. Za szczególnie wartościowe w procesie przygotowywania wychowanków do samodzielnego życia możemy uznać działalność w następujących zakresach:

- uregulowanie prawnej sytuacji każdego dziecka oraz jasne określenie charakteru jego stosunków z rodziną własną;
- zaprojektowanie dla każdego starszego wychowanka planu życiowego, uwzględniającego aspiracje, zainteresowania i możliwości oraz udzielenie pomocy w stopniowym osiąganiu celów służących jego realizacji;
- przyswojenie wychowankom podstawowych nawyków w dziedzinie kulturalnego zachowania się w codziennych sytuacjach życiowych i kontaktach z otoczeniem;
- wdrożenie dzieci i młodzieży do zgodnego współżycia z innymi ludźmi;

¹⁷ J. Raczkowska, *Wychowanie w domu dziecka*, Warszawa 1983, s. 141-142.

¹⁸ W. Wiśniewska, *Przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia w warunkach współczesnego domu dziecka*, [w:] A. Siedlaczek – Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i poza rodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002, s. 171-184.

- wdrożenie wychowanków do dbałości o higienę i estetykę, wyposażenie w niezbędne umiejętności w zakresie samoobsługi oraz sprawnego wykonywania czynności niezbędnych w gospodarstwie domowym;
- przyswojenie wychowankom nawyku dbałości o własność osobistą i społeczną, nauczanie gospodarowania pieniędzmi oraz racjonalnego oszczędzania;
- nauczanie wychowanków samodzielnego nawiązywania kontaktów z otoczeniem, załatwianie rozmaitych spraw urzędowych;
- dobre przygotowanie do wykonywania zawodu;
- wyposażenie wychowanków w umiejętności w zakresie organizacji czasu wolnego;
- przygotowanie wychowanków do założenia rodziny własnej i umiejętności w zapewnieniu jej prawidłowego funkcjonowania.¹⁹

H. Bejger badając proces usamodzielnienia wychowanków, stwierdziła, że jego pomyślny przebieg zależy od wielu czynników, takich jak: doświadczenia życiowe wychowanka; utrzymywanie kontaktu z rodziną naturalną; możliwość nawiązania stałego kontaktu z rodziną zaprzyjaźnioną mogącą stanowić wzorzec prawidłowo funkcjonującej rodziny; wiek dziecka w momencie skierowania do placówki; czas pobytu w domu dziecka; stopień niedostosowania społecznego; predyspozycje adaptacyjne dziecka; podatność na oddziaływanie resocjalizacyjne; wewnętrzne warunki placówki sprzyjające socjalizacji.²⁰ Podsumowując należy jeszcze dodać, by system pomocy społecznej oferował także kolejne formy wsparcia osobie usamodzielnianej, gdy opuszcza ona placówkę opiekuńczo – wychowawczą czy rodzinę zastępczą, takie jak np. tzw. grupy usamodzielnienia, mieszkania usamodzielnień czy grupy autonomiczne.

¹⁹ J. Raczkowska, *Wychowanie...op. cit.*, s. 146-147.

²⁰ H. Bejger, *Usamodzielnianie wychowanków*, „Problemy Opiekuńczo – Wychowawcze” 2001, nr 3, s. 31.

Bibliografia:

1. Bejger H., Usamodzielnianie wychowanków, „Problemy Opiekuńczo – Wychowawcze” 2001.
2. Brzytwa A., Proces usamodzielnienia a poczucie wsparcia społecznego wychowanków Domu Dziecka, Zielona Góra 2005.
3. Dąbrowski Z., Pedagogika opiekuńcza w zarysie, cz. 1, Olsztyn 1997.
4. Gajewska G., Pedagogika opiekuńcza i jej metodyka, Zielona Góra 2004.
5. Krawczyk M., Zasady wychowania moralnego, Warszawa 1960.
6. Kusio U., Rodzina zastępcza jako środowisko wychowawcze, Lublin 1998.
7. Paluchowski W.J., Osobowościowe wyznaczniki skuteczności działania a cechy sytuacji, [w:] K. Obuchowski, W. J. Paluchowski (red.), *Efektywność a osobowość*, Wrocław 1982.
8. Passini B., Opieka nad dzieckiem i polityka społeczna, „Problemy Opiekuńczo Wychowawcze” 2000 nr 4.
9. Przetacznik – Gierowska M., Włodarski Z., Psychologia wychowawcza, Warszawa 1994.
10. Raczkowska J., Wychowanie w domu dziecka, Warszawa 1983.
11. Szewczuk W. (red.), Słownik psychologiczny, Warszawa 1979.
12. Terlecka W., Samodzielność jako cel wychowania opiekuńczego, [w:] Z. Dąbrowski, G. Gajewska (red.), *Metodologiczne problemy pedagogiki opiekuńczej*, Zielona Góra 1995.
13. Tomaszewski T., Z zagadnień psychologii samodzielności, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr 1.
14. Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, Dz. U. 2004, Nr 64, poz. 593 ze zm.
15. Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887.
16. Winiarski M., Rodzina – szkoła – środowisko lokalne, Problemy edukacji środowiskowej, Warszawa 2000.
17. Wiśniewska W., Przygotowanie wychowanków do samodzielnego życia w warunkach współczesnego domu dziecka, [w:] A. Siedlaczek – Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i poza rodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002.

Ludzie pomocy człowiekowi i ich dzieło

Katarzyna Jankowska

Nie jestem słodki... – rozmowa z Dariuszem Gilem

Katarzyna Jankowska: Jak wyglądała Twoja pomoc innym przed trafieniem do Zakładu Karnego?

Dariusz Gil: Pomagaliśmy innym razem z moim byłym współnikiem. Ze względu na to, że posiadaliśmy lombardy to pożyczaliśmy pieniądze. Przychodzili do nas ludzie, którzy byli niejednokrotnie bardzo ubodzy, czasem to ubóstwo szło w parze z intelektualnym upośledzeniem. Kiedyś przyszedł mężczyzna, który może to nieprawdopodobne, ale miał całą rodzinę taką lekko „zakreconą” – w zimie np. chodzili w klapkach. Tak się zaczęło, najpierw kupiliśmy im buty, potem jakieś ubrania, żywność. Nigdy nie dawaliśmy pieniędzy mając świadomość, że mogą zostać zmarnowane. Innym razem trafiła do nas dziewczynka, której ojciec oddając krew zaraził się wirusem HIV, którym później zaraził również swoją żonę (wtedy jeszcze nie miał świadomości, że znalazł się w takiej sytuacji). Ojciec zmarł pierwszy, a matka przeprowadziła się z córką, ale nie miała szczęścia do sąsiadów, którzy dowiadując się o jej chorobie traktowali nie tylko ją samą, ale również dziecko jak trędowate. Były obelgi, groźby, spray, doszło nawet do sytuacji, że ktoś podpalił ich drzwi. Kobieta załamała się psychicznie, przestała leczyć, wyładowała w zakładzie, po czym również zmarła. Dziewczynka trafiła do Domu Dziecka, bo reszta rodziny się odwróciła, bali się, że dziecko też jest zarażone i zarazi inne osoby. W Domu Dziecka była jednak krótko. O ustanowienie dla niej rodziny zastępczej wystąpiła przyjaciółka matki i sąd przyznał jej opiekę nad dziewczynką, której jakiś czas jeszcze pomagaliśmy. Później poszedłem do Zakładu Karnego.

K.J.: Co do tego doprowadziło?

D.G.: Pycha. Pozerstwo. Cwaniactwo. Myślałem, że jak mam trochę pieniędzy, i jeszcze więcej poukładanych znajomych, to wszystko mi wolno. Tak jednak nie jest. Był taki moment, że znając osobiście policjantów i prokuratorów uwierzyłem, że mogę sobie pozwolić na więcej. Wpakowałem się w nieodpowiednie środowisko. Jeśli człowiek trafia do złego środowiska, to choćby był niewiadomo jak dobry zacznie w końcu postępować jak inni. Dostałem 15 lat więzienia.

K.J.: 15 lat to duży wyrok...

D.G.: Duży, bo mówimy o dużej sumie pieniędzy. Postrzegano mnie zawsze jako człowieka zbyt odważnego, pewne rzeczy bardzo łatwo przychodziły mi do zrobienia, nie bałem się, więc głupia odwaga doprowadziła do błędnych decyzji. Wydawało mi się, że jeżeli jest możliwość łatwego „zarobienia” większych pieniędzy, bo mówię tu o kradzieży czy napadzie, to czemu nie. To było dwa miliony złotych. Dziś czuję się z tego powodu przegranym człowiekiem. Zmarnowałem wiele lat swojego życia. Nie tylko sobie, ale także swojej rodzinie. Po trzech dniach złapano mnie. Jeden z trzech sprawców, który brał udział w przestępstwie zgubił swój telefon i po prostu policja zapukała do niego. Po trzech dniach przyznał się do wszystkiego. Krótko. Jak w filmie. Siedzi nas jednak do tej pory tylko dwóch. Ja dlatego, że wszystko sfinansowałem i wykonałem mam największy wyrok, a drugi nie przyznał się i ma podobny wyrok do mojego. Dokładnie w tej sprawie wynosi otrzymałem 13 lat pozbawienia wolności a dwa lata zostały mi odwieszane za ściąganie długów. Pożyłem wcześniej 60 tysięcy i kiedy pieniądze nie zostały mi oddane, zabrałem



DARIUSZ GIL – ur. 16.08.1970 r. Do 15 roku życia mieszkał w małej wsi – Węgrów k. Wrocławia. Prywatnie mąż Agnieszki i ojciec Patrycjusza. W Zakładzie Karnym ukończył liceum i założył Dolnośląską Fundację Przyjaciele. Bodźcem do założenia Fundacji była wieloletnia współpraca z dziećmi i osobami niepełnosprawnymi. Celem Fundacji jest szeroko rozumiane wspieranie i pomaganie dzieciom i osobom niepełnosprawnym oraz wykluczonym społecznie. Do Zakładu Karnego we Wrocławiu trafił w 2004 i został przeniesiony do Opola w roku 2012, stąd Fundacja realizuje coraz więcej działań na Opolszczyźnie. W 2011 wybrany dolnośląskim wolontariuszem roku. Zawsze daje się poznać z dobrej strony; jest sumienny i zycliwy, komunikatywny i otwarty. Organizuje wiele imprez charytatywnych (ostatnia we Wrocławiu 13.04.2013 – MotoKrew przyczyniła się do zbiórki 61 litrów krwi i do zarejestrowania 22 nowych dawców szpiku). Posiada niebywałą wrażliwość reagowania na potrzeby chorych z empatią i troską. Gości w wielu programach m.in. w Dzień Dobry TVN, ale mimo to pozostaje skromnym i dostępnym dla wszystkich człowiekiem.

tej osobie samochód. Jestem głupi, bo ten samochód miałem pod domem. Uważałem, że nikomu nie zrobiłem krzywdy, nikogo nie zabiłem, nikogo nie straszylem. Zabrałem coś co miało pokryć w części dług. Moje życie nie jest krystaliczne. Nie jestem słodki. Siedzę już 9 lat. Na początku był areszt, a później już 6 lat zakład karny.

K.J.: Twoja reakcja po ogłoszeniu decyzji sądu? Pierwsze myśli?

D.G.: Pierwsze o czym pomyślałem, to co będzie z moją rodziną. Ja mam normalną rodzinę. Oni się załamali. Ale co miałem zrobić? Musiałem się z tym pogodzić.

K.J.: Trafiłeś za tzw. „kratki”... jak wspominasz pierwsze miesiące zamknięcia w celi?

D.G.: Katastrofa. Było przeludnienie w celach, w każdej 8 łóżek. Gdy nie można było umieścić kolejnego skazanego, bo zwyczajnie się nie mieścił, nie było gdzie – wrzucano nam materace. Spaliśmy w 9 w małym pomieszczeniu. Jak otwierano cele i wiedziałem, że ma przyjść następna osoba to wychodził ze mnie „obcy”. Przeklinałem tak bardzo, że zawsze przychodził dowódca. Dziś twierdzę, że zakłady karne są odzwierciedleniem stanu naszej cywilizacji, naszego społeczeństwa. Czym bardziej dziki kraj tym bardziej dzikie są zasady w więzieniach. Tak to niestety funkcjonuje.

K.J.: Miałeś sporo czasu na myślenie...

D.G.: Siedziałem cały czas zamknięty. Zacząłem myśleć, co zrobić, aby dostać na początek inną podgrupę, tak aby było mi łatwiej, lepiej... Przy okazji pojawiały się myśli, aby komuś pomóc. Takie dwa w jednym. Choć więcej było oczywiście tej chłodnej kalkulacji. Dużo myślałem o swoim dziecku, o żonie, o rodzinie. Kładłem się – myślałem, jak wstawałem – również nie było innych myśli. Nie było dnia żebym o nich nie myślał. Zresztą jest tak do tej pory. Wypalam się. Zostało mi 5 lat. 7 maja staję na ulaskawienie. Jeżeli nie zostanie ulaskawiony, sąd



Niełatwo jest pokonać społeczne stereotypy na temat skazanych

mnie nie poprze, to stoję na przerwę. Sąd który mnie skazywał teraz będzie decydował czy zasługuję na ułaskawienie. Jaką decyzję podejmie, jeśli nawet teraz jestem w porządku, ale wcześniej byłem bezczelny. Ułaskawi mnie? Stanę na przerwę, później będę się jeszcze starał o wokandę, a później podejmę inną walkę, czyli krucjatę nt. sensowności stosowania wokand. Chciałbym skończyć z fikcjami. Jeżeli coś pisze w kodeksie, jeżeli coś się komuś daje, to powinno się stosować, albo trzeba to zabrać. My dzisiaj tylko udajemy, i nie tylko w więziennictwie – wszędzie! W Polsce jak jest jakiś problem, to choć się o nim słyszy, ale nikt tak naprawdę nie chce słuchać. Wobec wielu trudnych sytuacji przechodzimy obojętnie, chyba że zaczyna ona dotyczyć naszej rodziny, bliskich, znajomych. Ostatnio miałem taką właśnie sytuację, gdy byłem na poczcie. Przychodzi starsza kobieta, chce wysłać paczkę. Pani w okienku zachowała się strasznie w stosunku do tej kobiety, która pewnie nigdy wcześniej nie kupowała kartonu w który należy zapakować przesyłkę. Obojętność. Kobieta próbuje składać te pudełko, nie wie co robić, łzy w oczach, patrzy się błagalnie na kobietę która jej to sprzedawała, żeby przynajmniej powiedziała od czego zacząć. Podchodzę, próbuję składać, też nie daję rady i dopiero wtedy ludzie zobaczyli, że coś się dzieje, że wypada pomóc i nagle pół poczty składa to pudełko (śmiech). W końcu udało się złożyć, Pani wysłała i wszyscy zadowoleni. Tylko gdybym się nie ruszył nic by się nie zadziało – kompletna znieczulica. Ja nie wiem co się dzieje z naszym narodem pod tym względem – udajemy tylko.

K.J.: Jak zaczęła się Twoja współpraca z Jasz kotłem i Siostrami?

D.G.: Miałem kuzyna, który studiował resocjalizację i między innymi był wychowawcą w Zakładzie Poprawczym. Na początku chciałem pomagać tym dzieciakom. Poprosiłem, aby zadzwonił do dyrektorki i porozmawiał, abyśmy coś wspólnie zorganizowali, może jakąś prelekcję. Myślałem – przyjadę i powiem, że mają się uczyć, bo jak nie, to skończą jak ja. To jednak nie wyszło. Kuzyn powiedział mi, że zna

siostrę zakonną, która jest fajna i może będzie potrzebowała pomocy. Gdy usłyszałem „siostra” przyznam się, że nie miałem najlepszych skojarzeń, dlatego że mój obraz sióstr, był nie najciekawszy- leniwe, zgryźliwe, cwane itd. To nie było najlepsze zdanie. W międzyczasie oglądałem program telewizyjny i akurat występowała Siostra o której mówiliśmy. Pokazane zostały dzieciaki, którymi siostry się zajmują. I pomyślałem, że w sumie można spróbować, widzę taka sobie „babka” sensowna, mówi do rzeczy, spróbuję coś pomyśleć. Wojtek załatwił mi numer telefonu, ja zadzwoniłem do Siostry, porozmawiałem. Przedstawiłem się – Dariusz Gil z Zakładu Karnego. Z drugiej strony cisza i niepewny głos „Słuuuucham”. Porozmawialiśmy chwilę, po czym Siostra zapytała czego potrzebuję. Ja określiłem, że chciałbym pismo i to takie, które pomoże mi wyjść z ZK, a Ona bardzo szybko mi je wysłała. Poszedłem z nim do wychowawców, którzy stwierdzili „Co Ty Gil, zwariowałeś? Przecież to Zakład Karny. W ZK we Wrocławiu zaczęliśmy szyć poduszki. Szyliśmy dla Domu Samotnej Matki. Zaczęliśmy szyć z innymi maszynowo, więc było bardzo dużo tych poduszek. Siostra jednak nie chciała takich zwykłych poduszek, chciała wałeczki, wszystko to co można podłożyć pod nóżki, do wózka, co jest przydatne do rehabilitacji np. pufy. Dała wymiary, projekty i zaczęliśmy szyć. Siostra przyjeżdżała i regularnie odbierała wszystkie uszyte rzeczy. Pierwszy raz jak przyjechała nie potrafiła ukryć strachu w oczach. Udało się ją jednak szybko przekonać, ale przed nią stało kolejne zadanie; przekonać do nas swoje „współsiostry”, wbrew stereotypom wg których skazani powinni pracować w kamieniołomach. Niedawno ktoś nawet powiedział, że więźniowie nie powinni zajmować się sprawami charytatywnymi.

K.J.: Kiedy zaczęłeś wyjeżdżać do pracy do Zakładu Opiekuńczo – Leczniczego dla Dzieci?

D.G.: Po dwóch latach. Przywitanie zarówno ze strony sióstr jak i dzieci było super. W jednym momencie pomyślałem „stary użalasz się nad swoim życiem, nad swoim losem, a jesteś zdrowy”. Gdy widzisz dziecko powyginane, ale umysł piękny i szczerzy uśmiech, to Ci zupełnie wystarczy. To mnie poruszyło. Po pierwsze tym dzieciakom było obojętne kto przy nich staje, ważniejsze było to, że mogły mi wejść na ręce i prawie poskakać po głowie. Nie liczyło się dla nich to, że jestem skazanym, bo jeżeli jestem u nich tzn., że jestem w porządku, że jestem ok., że jestem dobrym facetem. Było to dla mnie zbyt mocne doświadczenie. Często wyobrażałem sobie ten ośrodek, bo nigdy wcześniej, oprócz jakiś krótkich przekazów medialnych takiej placówki nie widziałem. A to jest zawsze tylko jakiś wycinek. Jest pokazany fajny pokój; pomalowany, z jakimś łóżeczkiem, najczęściej z dzieckiem które jest bardziej komunikatywne. Ale to jest mylne. Dopiero kiedy się wejdzie, kiedy się dziecko weźmie na ręce, kiedy zobaczysz jaki ma problem, nie wiesz jak się zachować, bo nie każdy potrafi się zachować... nie wiesz czy dziecko słyszy czy nie np. Kasia, która bardzo źle słyszy, ale za to jest świetną dziewczynką, choć urodziła się bez jednej półkuli mózgu. Lekarze twierdzili, że będzie „roślinką”, a siostra wierzyła, że uda się jej pomóc. Dziś Kasia jest gadatliwa, tak że zagada wszystkich (śmiech). Jest też Monika, która jest lekko upośledzona, ma „normalną” rodzinę; ojca, matkę, babcię, dziadka starszą siostrę i brata bliźniaka. Rodzina wstydziła się, że Monika urodziła się upośledzona. Nikomu się do tego nie przyznali i oddali ją do ZOL-u. Raz ją tylko wzięli do siebie. I jak myślisz gdzie? Do domu? Nie. Na działkę. Ci ludzie są „dobrymi” chrześcijanami. Chodzą co tydzień do Kościoła, modlą się, regularnie chodzą do spowiedzi, żyją wg. przykazań. Przepraszam Cię bardzo – przecież człowieka szlak trafia.

K.J.: Powróćmy do Twojego pierwszego przyjazdu do Jasz kotła...

D.G.: Nasz przyjazd był nagrywany przez telewizję. To była sensacja, że przyjeżdżają więźniowie. Idziemy do pokoju, reportaż jest nagrywany i jest taki moment, gdy wchodzimy do pomieszczenia w którym łóżeczko jest nietypowe. Dziecko jest przypięte do niego pasami, żeby nie zrobiło sobie krzywdy, bo zazwyczaj było bardzo impulsywne i dochodziło do samookaleczeń. Weszliśmy tam, a dziecko kompletnie nie zareagowało – na nic. Specjalnie nawet nie patrzyło w naszą stronę. Po jakimś czasie, gdy przestaliśmy zauważać co robi, dziennikarka z TV zbliżyła się przypadkowo do tego łóżeczka. Dziecko rzuciło się do niej i przytula. Tę główkę wciska w jej ciało. Jak ja to zobaczyłem musiałem wyjść, bo powiedzieliby, że jakiś niepoważny, że aktor... Byłem pewny, że zaraz się rozplaczę i nie dam rady. Każdy z moich znajomych, który tam pojechał reagował dokładnie w ten sposób. Pojechał za moją namową m.in. mój kolega, który nie należy do wylewnych osób. Zajmuje się na co dzień finansami, widzi przede wszystkim liczby i nie ma jakiejś szczególnej potrzeby bliskości z innymi. Po wizycie w Ośrodku, gdy byłem na przepustce zadzwonił do mnie i powiedział „Coś Ty mi k... zrobił? Chłopie ja do tej pory nie mogę się otrząsnąć. Pierwsze co zrobiłem to kupiłem flaszkę”. Chodzi mi o to, że większość ludzi jak m.in. mój kolega, są „normalnymi” ludźmi, którzy pracują, dbają o rodziny, ale często nie widzą, że jest coś innego, że jest kalectwo, że ktoś może być samotny. Wszyscy mamy tę świadomość, ale tak naprawdę przechodzimy obok, nie zwracamy uwagi. Ulicą idzie człowiek pod wpływem alkoholu. My najczęściej postrzegamy go nie jako dobrego człowieka, który może jest wykształcony, uczciwy ale jako pijaka, menela, kogoś niewartego uwagi. Reagujemy tak nie dlatego, że jesteśmy źli, bo to nieprawda. Nie myślimy, że ktoś się mógł pogubić, załamać. Kolega o którym mówię jest teraz ze mną na każdej imprezie charytatywnej. Za każdym razem przywozi bagażnik słodczy, zabiera ze sobą żonę, dziecko. Kiedyś tego nie robił. Dlatego nie chodzi o to, że jesteśmy źli. Po prostu jesteśmy tak pochłonięci pracą, dążeniem do lepszego bytu, tym aby mieć coraz więcej, że zostawiamy wszystkie nasze pozytywne instynkty gdzieś w koszu, w szafie. Zbieramy tylko to co jest nam potrzebne do życia, a tak naprawdę okazuje się, że trzeba „odświeżyć” te wszystkie inne rzeczy, bo to one są ważne, a to czym żyliśmy do tej pory nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Zejdziemy z tego świata i co ze sobą zabierzemy? Nic. A co po nas zostanie? Norwid napisał, że „z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja i dobro... i więcej nic” Ma rację. Musimy być takimi ludźmi, którzy chcą pomagać, to jest podstawa. Dużo osób chce pomagać, ma takie predyspozycje trzeba więc wykorzystywać potencjał, który drzemie w innych.

K.J.: Jakie dzieci przebywają w Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym któremu pomagasz?

D.G.: W Jaskotlu oprócz dzieci intelektualnie pokrzywdzonych są też dzieci niepełnosprawne fizycznie, jeżeli są zostawione przez rodziców, opuszczone przez wszystkich. Siostry dbają aby te dzieci miały wszystko, zapewnioną opiekę medyczną i zabawę. Ale nikt zapewni im miłości rodzicielskiej, która dla dziecka jest tak naprawdę najważniejsza. Jeżeli my na co dzień jesteśmy zmartwieni, jeżeli mamy problemy np. coś nas boli, to czy rozdajemy uśmiech na lewo i prawo? Odpowiedź jest chyba oczywista; oczywiście, że nie. A te dzieci tak. Pomimo świadomości swojej sytuacji, te dzieci uśmiechają się. Uważam, że ktoś kto tam pojedzie, nie raz zastanowi się nad swoim życiem, a osoby, które myślą, że są pokrzywdzone przez los, które sądzą, że rzeczy ważne dla nich są najważniejsze na świecie wobec dramatu niepełnosprawnych dzieci zmieniają swoje wyobrażenia o świecie i o sobie – nagle poważne problemy przestają być tak poważne. A ci co

są szczęśliwi w domu, mają normalne rodziny; mężów, żony, zdrowe dzieci, doceniają to bardziej na co dzień. W tzw. „normalnym życiu domowym” wiecznie jest coś nie tak, bo ktoś źle odłożył łyżeczkę, albo dzieci krzyczą, podczas gdy się ogląda „ważny” program w telewizji. Tak jest do momentu, gdy czegoś się nie straci, do momentu gdy coś się złego nie wydarzy. Myślisz, że ja rozumiałem jaką fajną mam rodzinę? Byłem typowym głąbem. Wielu rzeczy nie widziałem. Dopiero gdy znalazłem się w Zakładzie Karnym pewne rzeczy zobaczyłem.

K.J.: W ZOL-u masz jakiegoś swojego ulubieńca?

D.G.: Łukasza. Świetny chłopak. Jestem z nim często na zdjęciach. Cierpi na stwardnienie rozsiane. Zaczęłem się przywiązywać do wszystkich dzieciaków, ale szczerze mówiąc uciekam od tego, bo jeżeli w domu zaczyna toczyć się dyskusja, żeby wziąć dziecko na święta, to przecież nie można na święta, a później już nie – bo co to za pomoc? Ja w ogóle nie rozumiem tej swoistej nowej „mody” zabierania dzieci np. z domu dziecka na święta. W tym akcie pomagania widoczny jest także element egoizmu. Mamy poczucie, że zrobiliśmy dobry uczynek, a to nie jest prawda – jaki dobry uczynek? Kompletna bzdura. Przecież to dziecko za chwilę trafi z powrotem do domu dziecka i będzie musiało długo wracać do instytucjonalnej rzeczywistości, w której już nie ma ciepła rodzinnego ani uśmiechu. Uważam, że jeżeli ktoś się decyduje na pomoc, to powinien pomagać na terenie ośrodka, a jeżeli już chce wziąć dziecko niepełnosprawne do domu i pokazać jak żyje „normalna” rodzina, to powinien robić to jak najczęściej, albo najlepiej zaopiekować się nim na stałe (uśmiech). Dla takiego dziecka kilka dni w rodzinie zamienia się w przyzwyczajenie – tu są prezenty, uśmiech, wspólne zasiadanie do stołu. Dziecko przyzwyczajając się do domu boleśnie widzi czego nie ma. Wiesz co takie dziecko musi czuć? To katastrofa! Ja sobie tego nie wyobrażam i nie chciałbym być nigdy na miejscu tego dziecka. Takie dzieci dobrze że mają „wujków” i „ciotki”, ale na zasadzie, że jak przyjdą to dobrze, ale jak się nie pojawią, to też dramatu nie będzie. Czy można dawać namiastkę czegoś, a później to odbierać? Dlatego ja, gdy zacząłem myśleć o tych wszystkich dzieciach – o Zuzi, Mai, Łukaszu, Arku, który jest niewidomy, ale pięknie śpiewa kolędy i za każdym razem w ubiegłym roku upewniał się „Jesteś Darku? Słuchasz mnie?” nie pozwalałem sobie na zbytne przywiązanie. Gdybym ktoś-rez z nich wziął na kilka dni, to już bym nie oddał, walczyłbym aby zostało u mnie w domu.



K.J.: Jak powstała Dolnośląska Fundacja Przyjaciele?

D.G.: Tak naprawdę po spotkaniach z wieloma ludźmi, którzy znali moją działalność na rzecz dzieci. Zaczęliśmy dostawać ubrania, które później zaczęliśmy rozdawać biednym. Ludzie zgłaszali się do nas i brali te rzeczy. Jurek Owsiak, który śledzi do tej pory moje poczynania, bo jesteśmy ze sobą w stałym kontakcie powiedział mi, że bym nie zmarnował tego, że jestem tak zakręcony i że bym się nie zepsuł. Siostra w ośrodku powiedziała mi w pewnym momencie, abym stworzył fundację, bo bez tego będą nas zawsze traktować źle, zarzucą że bierzemy coś i rozdajemy, czego nie możemy robić. Obiecała też pomoc i tak się stało. Powstała fundacja. Przy wsparciu Siostry niemożliwe stało się możliwe i jest Ona jest dla mnie wielkim autorytetem. Wszyscy o tym wiedzą. Dziwią się tylko

Dariusz Gil – Gdybym nie dostał się do więzienia, z pewnością nie robiłbym tego wszystkiego na taką skalę, jak robię dziś – Pokochałem pomaganie



Ci, którzy znali mnie wcześniej, którzy znali wcześniejsze opinie nt siostr zakonnych. Ja jestem założycielem Fundacji -fundatorem, postacią zarządzającą, prezesem jest mama mojego kolegi, a żona jest w radzie Fundacji.

K.J.: Cały czas ktoś do Ciebie dzwoni, przed chwilą jeśli dobrze zrozumiałam dla kogoś potrzebującego „wyciągnęłaś” od producenta okna?

D.G.: Nawet gdyby nam dał po kosztach te okna to rewelacja. Dziewczyna, której pomagam z tymi oknami, co tu dużo mówić... Ale co mnie to obchodzi, co ona w życiu robi, nie interesuje mnie to – interesują mnie jej dzieciaki. One śpią w pokoju i wdychają ten cały smród, który jest na ścianach. Może teraz jeszcze nie jest to wielki problem, ale za dwa-trzy lata, kiedy dzieci będą spały cały czas w grzybie, to ich organizm to odczuje.

K.J.: Co daje Ci Fundacja?

D.G.: Realizuje dzięki niej potrzeby wewnętrznego „ja” (śmiech), a bardziej przyziemnie – rozwiązuję całą masę problemów. Ktoś kto wie, że poświęcam jej każdy wolny czas, czas na przepustkach, ostatnio zapytał mnie „Po cholere Ci ta Fundacja? Po co się męczysz?”. A ja to po prostu pokochałem. Remontujemy, zbieramy rzeczy na remonty, należymy do nielicznych organizacji, która chce się „brudzić”. Większość z nich bowiem zbiera pieniądze, ogranicza się do robienia zakupów, ewentualnie do podarowania pieniędzy. Nasi wolontariusze najczęściej na co dzień siedzą przy komputerach, zajmują się poważnymi profesjami, a w weekendy – remontują. Mamy pod opieką Wojtka, który ma kręgosłup na pępku i każdy nieodpowiedni ruch może spowodować przebicie jelit. Nie może siedzieć, musi cały czas leżeć. Naszym małym marzeniem jest teraz przebudowanie mu łazienki, aby mógł się normalnie wykąpać. Dzięki temu, że zaangażowaliśmy z Siostrą w taką pracę innych skazanych, wyciągnęliśmy kilku osób z prawdziwego bagna. Wśród wolontariuszy są tacy, którzy nigdy nie robili nic dobrego. Nigdy. Taki Marek -miał 17 lat, gdy trafił do Zakładu Karnego, a przesiedział już 21. Wcześniej był w poprawczakach. Pomyśl ile on życia był tak naprawdę na wolności? Miesiąc? Dwa? Tak naprawdę przesiedział całe swoje życie. On pracować nie potrafił. Marek bardzo przeżył spotkanie z Siostrą. Powiedział, że pierwszy raz ktoś podszedł do niego jak do człowieka. Dziś we wszystkim pomaga. Osobiście chce jeszcze wrócić do Wrocławia – to nie jest tak, że Gil wyjechał do Opolu i wszystko się urwało. To wszystko jest nadal kontynuowane.

K.J.: Jaka jest misja Fundacji?



Ze strony Fundacji – www.fundacjaprzyjaciele.pl:

Misją fundacji jest wspieranie dzieci i osób niepełnosprawnych oraz wyalienowanych społecznie. Celem działalności jest szeroko pojęte działanie na rzecz dzieci i osób niepełnosprawnych oraz osób wykluczonych społecznie. Działania fundacji realizowane są przez:

- Przystosowanie pomieszczeń lokalowych do potrzeb osób niepełnosprawnych.
- Pozyskiwanie środków na zakup sprzętu, jak i osprzętu rehabilitacyjnego niezbędnego do codziennego życia osób niepełnosprawnych.
- Pozyskiwanie i dostosowywanie sprzętu, osprzętu do indywidualnych potrzeb osób objętych opieką.
- Fundowanie sprzętu rehabilitacyjnego.
- Finansowanie i dofinansowanie kosztów leczenia i rehabilitacji poza granicami kraju, jeżeli takie leczenie nie jest możliwe w kraju.
- Nawiązywanie współpracy z podmiotami gospodarczymi w celu uzyskania wsparcia rzeczowego i finansowego.
- Wspieranie i współtworzenie miejsc pracy chronionej.
- Tworzenie programów, projektów wspierających aktywizację i rozwój zawodowy osób niepełnosprawnych i wykluczonych społecznie oraz osób opuszczających jednostki penitencjarne.
- Pomoc w pozyskiwaniu i fundowanie środków higieny, higieny osobistej, środków medycznych, artykułów spożywczych, odzieży.
- Pomoc w przystosowaniu pojazdów do potrzeb osób niepełnosprawnych.
- Dofinansowanie i zapewnienie przewozów osób objętych opieką Fundacji.
- Organizowanie zbiórek, kwest, aukcji, koncertów, imprez kulturalno-oświatowych.
- Współpraca z ośrodkami i instytucjami państwowymi oraz Organizacjami Pożytku Publicznego.
- Współpraca ze szkołami i uczelniami wyższymi kształcącymi w kierunkach: rehabilitacja, fizykoterapia, rewalidacja, resocjalizacja.
- Organizowanie i dofinansowanie wyjazdów wypoczynkowych i rehabilitacyjnych dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunów.
- Współtworzenie programów readaptacyjnych dla osób opuszczających jednostki penitencjarne.
- Pomoc doraźna osobom opuszczającym jednostki penitencjarne.

K.J.: Czy nazwa Fundacji nie przestaje być aktualna? Realizujecie coraz więcej projektów na terenie Opolszczyzny.

D.G.: To prawda. Teraz szykuję akcje w Opolu. Mamy taką Olę, która musi mieć przeszczep płuc. Choruje na mukowiscydozę. Jeszcze nie mam konkretnego pomysłu i jakiejś dopracowanej akcji w głowie. Ostatnio tylko pojawił się zarys kogo zaangażować.

K.J.: Czy można znaleźć jakieś pozytywy w tym, że jesteś w Zakładzie Karnym? Oczywiście oprócz tego, że masz możliwość codziennie razem ze mną pracować.

D.G.: To jest bardzo pozytywne, szczególnie wtedy gdy dochodzi między nami na wieczornej zmianie do uszczypliwej wymiany zdań (śmiech). Pozytyw jest jeszcze jeden. Gdybym nie dostał się do więzienia z pewnością nie robiłbym tego wszystkiego na taką skalę, jak robię dziś...

K.J.: Serdecznie dziękuję za rozmowę

Niepokonani...

Robert Hellfeier

Pasja, która zmieniła życie

Laureat I-ej nagrody w konkursie „Sensotwórcy”



Urodziłem się 29 marca 1987 r. w małej podopolskiej miejscowości o nazwie Smolarnia, jako drugie dziecko Bernarda i Marii. Mimo tego, iż moi rodzice nie pochodzą z tej miejscowości, to zrządzenie losu, śmierć mojej biologicznej babci w 1972 r. spowodowała to, iż dziadek ożenił się drugi raz i po ślubie przeprowadził się do swojej żony – do Smolarni. Do miejscowości, w której wychowywałem się od urodzenia, z którą się utożsamiam i miejscowości, która poprzez moje zainteresowania znacząco zmieniła bieg mojego życia.

Rączki mam, nóżki mam ...

... wózka nie posiadam – czyli dlaczego jestem niepełnosprawny? Widząc mnie, można by stwierdzić, że niewiele mam wspólnego z niepełnosprawnością. Niestety myślenie większości społeczeństwa sugeruje postrzegać niepełnosprawnego, jako osobę z uwidocznioną i uzewnętrznąoną „ułomnością”. Brak kończyn dolnych, czy też górnych, wózek inwalidzki albo odbiegający od normy sposób zachowania lub wygląd zewnętrzny. Są to swego rodzaju stereotypowe wyznaczniki niepełnosprawności, które funkcjonują w naszym społeczeństwie. Jak to wszystko ma się względem mojej choroby, jaką jest mukowiscydoza? Choroby o podłożu genetycznym, na dzień dzisiejszy nieuleczalnej, która niejako podstępnie „kryje” się gdzieś w środku, nie ukazując na zewnątrz swojego prawdziwego oblicza. Choroby, której wpływu na organizm nie da się opisać w kilku czy też kilkunastu zdaniach. W telegraficznym skrócie mogę jedynie napisać, że przez pierwsze kilkanaście lat życia poza łagodnymi objawami ze strony układu pokarmowego (ból brzucha, biegunki) choroba zbytnio mi nie dokuczała. Wszystko zmieniło się w roku około 2006, kiedy to nagle coś się przewracało. Posłuszeństwa zaczął odmawiać mój układ odpornościowy: przewlekły kaszel, częste przeziębienia, które kończyły się grypą i koniecznością przyjmowania antybiotyków – nawet 10 razy w roku – stały się normą i nowym elementem życia, do którego musiałem się przystosować.

W mukowiscydozie już tak jest, że każda antybiotykoterapia powoduje dodatkowe osłabienie organizmu, które w połączeniu z naturalnie obniżoną jego odpornością – spowodowaną chorobą – nie wróży najlepiej. Tak postępujący spadek fizycznej formy w ciągu kilku lat doprowadził mnie do znacznego osłabienia, którego szczyt przypadł na początek 2011

roku. Był to dla mnie najgorszy okres związany z problemami zdrowotnymi odkąd pamiętam. Brak tchu, „wymęczone” choro- bą płuca i niemożność wejścia na II piętro uczelnianego budynku – taki stan rzeczy nie był dobrym sygnałem. Szczerze mówiąc, nie liczyłem że wyjdę kiedykolwiek z tego dołka. Na szczęście zmiana ośrodka (lipiec 2011 roku), w którym się do tej pory leczyłem i zmiana formy terapii umożliwiły skuteczny – aczkolwiek mozolny i czasochłonny – powrót do w miarę dobrej formy.

W całym tym „kotle” związanym z pogorszeniem się mojego stanu zdrowia, a motywacją do powrotu do lepszej formy, prócz aspektu medycznego, nie bez znaczenia były również zmiany, jakie zaszły w moim życiu kilka lat wcześniej. Zmiany, dzięki którym moje życie przewróciło się – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – o 180 stopni. Zmiany, które były punktem zwrotnym w moim życiu i zmiany, których tematem będzie niniejsze opowiadanie.

Od czego się zaczęło?

Był rok 2007, kiedy w ręce wpadła mi przedwojenna mapa okolicznych lasów wraz z regulacją wszystkich ówczesnych dróg leśnych. Akurat tak się złożyło, że był to okres, w którym dosyć aktywnie – w miarę możliwości zdrowotnych – wybierałem się na przejażdżki rowerowe. Próbując

połączyć przyjemne z pożytecznym porównywałem przy okazji „leśnych” wypraw obecny stan dróg z tym sprzed kilkudziesięciu lat. W pewnym momencie zacząłem zadawać sobie pytania dotyczące zmian, jakie zaszły tutaj przez ostatnie dziesięciolecie. Na mapie widoczne były jakieś zabudowania, a teraz w tym miejscu nic nie ma. Co tu dawniej było? Dlaczego teraz tego nie ma? W głowie zacząłem zadawać sobie niepozorne na pierwszy rzut oka pytania, które były swego rodzaju katalizatorem do rozpoczęcia mojej przygody z lokalną historią.

Przełomowym momentem, który spowodował, iż na dobre zająłem się tą dziedziną zainteresowań był koniec 2007 roku, kiedy miałem okazję przeczytać monografię opisywającą historię sąsiedniej miejscowości. W ostatnim rozdziale jej autor – Eryk Murlowski, w dosłownie kilku zdaniach opisał moją miejscowość, przedstawiając dokument z datą jej powstania, która – jak się okazało – była o 150 lat „starsza” niż podawały to dotychczasowe źródła. Zainteresowało mnie to na tyle, że postanowiłem spotkać się z autorem książki, od którego podczas pierwszej wizyty

Smolarnia

Ta mała miejscowość będąca kiedyś przysiółkiem Dziedzic, powstała na terenie obszernej leśnej polany wskutek wyrębu drzewa. Jej powstanie wiąże się z nadaniem w 1663 roku przywileju Benedyktowi Serwatce z Przechodu. Przywilej ten obejmował zbudowanie smolarni w lesie przyległym do Dziedzic. Na wskutek tego zostały tam zbudowane pierwsze zabudowania i szopy, które zaczęły przekształcać się w załazek późniejszej osady. W pierwszej połowie XVIII wieku Smolarnia została włączona do chrze-lickiego majątku. Dzisiaj wieś ta, leżąca w powiecie krapkowskim liczy niewiele ponad 400 mieszkańców.

Niniejsza praca jest wspaniałą okazją do przedstawienia czytelnikom odpisu oryginalnego dokumentu będącego dowodem powstania tej wsi 12 listopada 1663 roku. Tym sposobem Smolarnia jako jedna z nielicznych miejscowości może tego dnia obchodzić swoją rocznicę założenia.

*Krótką wzmianką o Smolarni, która zainspirowała i rozpoczęła moją przygodę z historią.
(E. Murlowski, „Chrzelice 1306-2006”, s. 104)*

otrzymałem kserokopię mapy moich okolic z 1758 r. Można by powiedzieć, że moje ostateczne zainteresowanie się historią lub jak to czasami określałam – „zachorowanie na historię” – dokonane zostało na drodze „mapa – książka – mapa”. I te czynniki wystarczyły, aby na poważnie zająć się tym zagadnieniem w skali lokalnej.

Teraz należało podjąć pierwsze kroki w celu realizacji swojego nowego hobby, które z biegiem lat przerodziło się w pasję, a nawet styl życia. Na początek postanowiłem spisać sobie na kartce nurtujące mnie zagadnienia związane z historią Smolarni – i tak też uczyniłem. W lutym 2008 roku przeprowadziłem pierwszą (4-godzinną) rozmowę z 69-letnim wówczas mieszkańcem Smolarni, od którego dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy odnośnie miejscowości, a największą satysfakcją było pozyskanie do zeskanowania rodzinnego albumu rozmówcy, z którego ostatecznie udało się pozyskać 50 fotografii, z których większość pochodziła z przed 1945 r. Także, jak na początek było chyba całkiem niezłe. I w ten oto sposób przez kolejne lata odwiedzałem mieszkańców, którzy swoim życiem związani są ze Smolarnią i okolicznymi miejscowościami. Z biegiem czasu moje amatorskie rozmowy przerodziły się w półprofesjonalnie przeprowadzane wywiady, dzięki którym dokumentowałem lokalną historię. Jednak w 2009 roku czułem jakiś niedosyt. Odnaleziony we wrześniu 2009 roku na własnym strychu zbiór ponad 120 listów i 50 zdjęć pochodzących z okresu II wojny światowej, należących do mojego pradziadka uświadomił mi, jak wiele rzeczy pozostało jeszcze do odkrycia i jaki ogrom pracy mnie czeka! W tym momencie postanowiłem pójść o krok dalej i spróbować nakłonić wła-



Jedne z pierwszych znalezisk odnalezionych na strychach opuszczonych domów. Po lewej – 22.09.2009 r., po prawej – 20.07.2010 r.

ścicieli niezamieszkałych domów, aby pozwolili mi zajrzeć do środka i poszukać czegoś, co mogłoby mnie zainteresować. I opłaciło się, a wynikami poszukiwań byłem sam zaskoczony. Ogrom odnalezionych dokumentów, zdjęć i niezliczonej liczby innych „papierów” przerósł moje najśmielsze oczekiwania. To, co dla innych ludzi było kawałkiem nic nieznaczącego „światka” dla mnie stawało się wartościowym dokumentem, z którego wyciągałem maksimum zawartych w nim informacji. A satysfakcji towarzyszącej uratowaniu od zapomnienia fragmentu lokalnej historii, która w przyszłości mogłaby wylać się na śmietniku – nie jestem w stanie nawet opisać.

Jednym z moich największych sukcesów, z którego jestem niezmiernie zadowolony było odnalezienie w marcu 2010 roku – po półtorej roku poszukiwań – lokalnej kroniki, dzięki której światło dzienne ujrzało wiele nieznanych do tej pory faktów historycznych. Jednak abym mógł się czegokolwiek dowiedzieć z nowo pozyskanego dokumentu, musiałem rozpocząć od podstaw naukę czytania, co wieku 23 lat brzmi nieco dziwnie. Jednak chcąc wydobyć choćby najmniejszą cząstkę informacji musiałem nauczyć się czytać nieużywane od kilkudziesięciu lat niemieckie pismo gotyckie. W tym momencie z pomocą przyszedł mi tutejszy 81-letni mieszkaniec, u którego spędziłem jednego dnia kilka godzin na nauce czytania tego właśnie pisma. Patrząc z perspektywy czasu – nauka czytania starych pism była jedną z podstawowych rze-

czy i jednocześnie najlepszą „inwestycją”, którą wykorzystuję w swoich zainteresowaniach do dnia dzisiejszego.

W poszukiwaniu wszelkich informacji na temat lokalnej historii bardzo pomocne okazały się biblioteki cyfrowe, które w swoich zasobach posiadają tysiące różnego rodzaju zbiorów. Z tego co pamiętam, pierwszą publikacją na którą się natknąłem była prawie 1000-stronicowa książka pt. „Handbuch für die Provinz Schlesien” z 1876 r., w której znalazłem krótkie informacje o mojej i kilku sąsiednich miejscowościach.



Wypisy o Smolarni pochodzące z publikacji odnalezionych w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej

Tak jak pisałem już wcześniej, z biegiem lat moje amatorskie rozmowy z mieszkańcami przerodziły się w 2-3 godzinne wywiady, które obecnie za zgodą rozmówcy są nagrywane. Każdemu takiemu nagraniu poświęcam kolejny dzień na przesłuchanie, obróbkę audio oraz sporządzenie opisu i dokumentacji przeprowadzonej rozmowy. Jednak nie tylko rozmowami człowiek żyje. Oprócz tego chętnie czytam książki związane z historią – szczególnie tą lokalną, „odwiedzam” muzea, archiwa i wszelkiego rodzaju instytucje, w których można odnaleźć i przejrzeć ciekawe dokumenty. A wszystko po to, aby szczegółowo i w miarę wyczerpująco opisać losy mojej miejscowości i odnaleźć każdy, nawet najdrobniejszy wątek jej historii.



Wizyta w Centralnym Muzeum Jęrców Wojennych w Opolu (po lewej) oraz w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Opolu (po prawej).

Bardziej oficjalnie

Z biegiem lat nadszedł czas na swego rodzaju sformalizowanie moich działań. W marcu 2009 roku zostałem członkiem nowopowstałej Komisji Historii i Tradycji Ziemi Chrzelickiej, której celem jest propagowanie i szerzenie wiedzy o lokalnej historii, a także skupienie wokół siebie pasjonatów historii w celu wymiany swoich doświadczeń, posiadanych zbiorów, dokumentów itp. W 2013 roku zostałem również członkiem niemieckiego odpowiednika podobnej komisji o nazwie Historische Kommission für den Kreis Neustadt/Oberschlesien e.V., która swoim zasięgiem obejmuje historyczne granice powiatu prudnickiego – zwanego potocznie ziemią prudnicką, do której należała dawniej Smolarna.



Wypełnione po brzegi segregatory dokumentujące m.in. lokalną historię.

Czas na efekty pracy

Z biegiem lat moja historyczna pasja zaczęła przynosić pierwsze efekty. W 2011 roku na lokalnym portalu internetowym ukazało się moje pierwsze tematyczne opracowanie pod tytułem „Historia szkolnictwa w Smolarni – z okazji 85. rocznicy otwarcia szkoły”. W połowie 2012 roku opracowałem i wysłałem na ogólnopolski konkurs „Polska wieś – dziedzictwo i przyszłość” 130-stronicową pracę pt. „Smolarnia – zarys dziejów miejscowości, od powstania po współczesność”, którą określiam mianem pierwszej (nieoficjalnej) wersji monografii mojej miejscowości. Praca ta składa się z 13 rozdziałów o łącznej ilości 130 stron formatu A4, w której zamieściłem ponad 50 fotografii, 20 map i kilkanaście dokumentów związanych z historią Smolarni. W listopadzie 2012 roku za swoją pracę pisaną w gwarze śląskiej pt. „Drugeł wojna światoweł widzianeł oczuma miyszkańców Smolarni i Serwitutu” (Druga wojna światowa widziana oczami mieszkańców Smolarni i Serwitutu) otrzymałem wyróżnienie w XIX edycji Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Również z listopada 2012 roku trzy zdjęcia mojego autorstwa o tematyce historyczno-zabytkowej znalazły się na pokonkursowej wystawie XVII edycji konkursu fotograficznego „Zabytkowa Architektura Wsi Opolskiej” zorganizowanego przez Muzeum Wsi Opolskiej. Swego rodzaju mały sukces jaki udało mi się osiągnąć w tych dwóch konkursach był dla mnie o tyle zaskakujący, iż brałem w nich udział po raz pierwszy. W maju 2013 roku wspólnie z Joachimem Himankiem z Historische Kommission für den Kreis Neustadt/Oberschlesien e.V. zorganizowaliśmy spotkanie o lokalnej historii, na którym wygłosiłem wykład pt. „Chrzelicki urbarz, jako źródło do poznania lokalnej historii z okresu od końca XVI do połowy XVIII wieku”. W czerwcu 2013 roku w formie kilkustronicowego rozdziału ukazała się moja pierwsza praca zatytułowana „Wojownik epoki żelaza z Dziedzic”, która była częścią zbiorowej publikacji o nazwie „28'. Historia Borów Niemodlińskich”.



Od lewej strony: prowadzona przeze mnie kronika Smolarni, publikacja „28' Historia Borów Niemodlińskich”, której jestem współautorem oraz pierwsza wersja monografii Smolarni wysłana na konkurs w 2012 roku.

Terazniejszość i przyszłość

Na dzień dzisiejszy nadal realizuję swoje historyczne zainteresowania. Staram się w ten sposób aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, czy też historyczno-kulturalnym małej lokalnej społeczności, w której mieszkam. Jednak nie jest to typowa aktywność „fizyczna” – że tak pozwolę ją określić. To znaczy nie widać mnie przy różnego rodzaju pracach prowadzonych np. przez miejscowych strażaków, nie organizuje wiejskich spotkań czy też zebrań itp. Osoby trzecie nie są w stanie zaobserwować nieustannej pracy, siedzenia przy komputerze, ślęczenia nad dokumentami i robieniu mnóstwa

innych rzeczy, które są niezbędne w tej dziedzinie zainteresowań. A na efekty takich prac trzeba czekać niejednokrotnie kilka lat. Jednym z takich efektów będzie m.in. monografia Smolarni, której termin wydania przypadnie na czerwiec 2014 roku, czyli ponad 6 lat od momentu, kiedy zacząłem interesować się historią.

Obecnie poza spisywaniem historii z czasów przeszłych, prowadzę również (od lipca 2007 roku) stronę internetową miejscowości i tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Ponadto piszę również współczesną kronikę Smolarni, której pomysł utworzenia zrodził się w połowie 2013 roku. I choć opisywanie bieżących spraw może dla współczesnego pokolenia wydawać się rzeczą mało interesującą, to patrząc perspektywnie – zainwestowana w ten sposób praca będzie przynosiła pierwsze efekty dopiero po upływie kilkudziesięciu lat, kiedy to przyszłe pokolenia będą interesowały się tym co było w przeszłości. Przeszłości, która dla obecnych mieszkańców jest po prostu terażniejszością. Prócz tego, iż staram się opisywać przeszłość swojej miejscowości, to od kilku lat tworzę również książkę autobiograficzną o mnie i o walce z chorobą, z którą zmagam się od urodzenia. Choć na razie prace te polegają bardziej na spisywaniu moich osobistych przeżyć, niż na pisaniu w dosłownym tego słowa znaczeniu, to zajęcie to traktuję bardzo poważnie. Marzeniem byłoby, aby publikacja ukazała się w formie papierowej w ciągu najbliższych 2-3 lat.

Co z tego mam?

Co z tego mam? Czyli po co mi to wszystko i dlaczego to robię? Mogę powiedzieć z pełną świadomością, że na pierwszym miejscu w podejmowanych przeze mnie działaniach stawiam na satysfakcję, której nie da się opisać słowami. Satysfakcję związaną z pogłębianiem wiedzy dotyczącej lokalnej historii, a także ze swego rodzaju możliwością „ożywiania” nieżyjących już ludzi i przywracania do świadomości mieszkańców, odchodzących w niepamięć wydarzeń i faktów historycznych, dzięki czemu udaje mi się ocalić od zapomnienia lokalne dziedzictwo historyczne i kulturalne mojej miejscowości. Praca, którą wkładam w moje zainteresowania pozwala mi również choć na chwilę zapomnieć o chorobie i oderwać się od szarej rzeczywistości z nią związanej. Mimo tego, iż ewentualne pogorszenie się stanu zdrowia siłą rzeczy powoduje moje zmniejszone zaangażowanie w odkrywanie historii, to staram się o tym zbytnio nie myśleć i patrzeć optymistycznie w przyszłość. Zaangażowanie w to co robię sprawia, że jestem w stanie w pełni i owocnie wykorzystać nawet dwutygodniowy pobyt w szpitalu po to, aby dokończyć prace rozpoczęte jeszcze przed przyjazdem.

Świadomość posiadania życiowych celów znacznie ułatwia funkcjonowanie w społeczeństwie, w przypadku gdy jest się nieuleczalnie chorym i gdy nagłe pogorszenie się stanu zdrowia poza pobytem w szpitalu może zakończyć się śmiercią – bo tak w przypadku mukowiscydozy czasami bywa. Osobiście znałem chore osoby, które od momentu pogorszenia się ich stanu zdrowia umierały w ciągu dosłownie kilku dni. A odkrywanie lokalnej historii jest po prostu piękne. Bo jak to powiedział mój nieżyjący już znajomy – Eryk Murlowski: „Historia ogólna, jest bardzo ogólna. A my chcemy wydobyć piękno tego naszego regionu, tych naszych miejscowości” – i te właśnie słowa często towarzyszą mi w mojej podróży ku przeszłości.

**Redakcja „Empowerment” serdecznie dziękuje Opolskiemu Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych za udostępnienie prac laureatów konkursu „Sensotwórcy”.*

**Redakcja „Empowerment” nie dokonywała żadnym zmian redakcyjnych w oryginalnych, nadesłanych na konkurs „Sensotwórcy” pracach.*

Poradnictwo socjalne

Anna Weissbrot – Koziarska

Poradnictwo socjalne dla osób starszych – zaniedbany obszar działań pomocowych

Poradnictwo dla osób starszych to zagadnienie, które nie znalazło, jak dotąd, należnego mu miejsca zarówno w polityce społecznej państwa, jak i w naukowym dyskursie dotyczącym problematyki społecznego funkcjonowania osób starszych. Podejmując się analizy tej tematyki na łamach *Empowermetu*, pragnę zachęcić wszystkie podmioty realizujące zadania z zakresu pomocy społecznej na rzecz osób starszych oraz środowisko naukowe do zwrócenia większej uwagi na ten problem.

Niniejszy tekst ma raczej charakter apelu o zrównoważenie działań pomocowych na rzecz osób starszych, pracy socjalnej, w tym poradnictwa i o odbudowę podmiotowego funkcjonowania seniorów w wymiarze rodzinnym, społecznym i kulturowym. Owa nierównowaga ukształtowała się w wyniku dominacji funkcji ratowniczej pomocy społecznej oraz odsunięcia na dalszy plan działań aktywizujących, profilaktycznych i poradniczych. Jesteśmy prawdopodobnie w przededniu nowelizacji *Ustawy o pomocy społecznej*, która w swych założeniach ma przenieść środek ciężkości do działań zapobiegawczych, w których mieści się profesjonalne poradnictwo. Czy proponowane zmiany zostaną jednak wprowadzone? Mam co do tego pewne wątpliwości. Zagrożeń upatruję zarówno w sferze organizacyjnej, jak i możliwościach finansowania tych działań. Zatem mój apel o poprawę sytuacji życiowej polskich seniorów może pozostać „głosem wołającego na puszczy”. A szkoda, bo problemów do rozwiązania, m. in. w zakresie poradnictwa dla seniorów, jest bez liku i powinny się one znaleźć w centrum zainteresowania wszystkich podmiotów realizujących zadania z zakresu pomocy społecznej dla osób starszych. Poniżej przedstawiam, moim zdaniem najbardziej rażące braki w tym zakresie.

Brak profesjonalnego poradnictwa zinstytucjonalizowanego dla osób starszych. Do 1989 roku mieliśmy do czynienia jedynie z poradnictwem w formie zcentralizowanej, podlegającej aparatowi państwowemu, które w głównej mierze obejmowało poradnictwo zawodowe, kierowane najczęściej do ludzi młodych. Człowiek stary nie był podmiotem zainteresowania państwa. Przyczyną owego braku zainteresowania był powszechnie panujący stereotyp o jawieniu się człowieka starego, jako jednostki pasywnej. Nieliczne poza państwowe formy poradnictwa w tamtym czasie organizowane były przez Kościół katolicki, ale one zdecydowanie nie wypełniały luki w zakresie udzielania porad osobom starszym, które przeżywają jakieś kłopoty życiowe. Zmiany jakie dokonały się po 1989 roku odsłoniły nową rzeczywistość, która dla wielu osób okazała się być nie do zaakceptowania. Niestety wiele rodzin i jednostek, w tym szczególnie osoby starsze nie mogły znaleźć swojego miejsca w nowej rzeczywistości. Postępujący proces prywatyzacji i związane z nim wprowadzanie nowych zasad funkcjonowania jednostki w warunkach gospodarki wolnorynkowej spowodowało, że wiele osób zostało zepchniętych na margines życia społecznego. Wśród nich liczną, a może najliczniejszą grupę stanowiły osoby w średnim i starszym wieku. Nieumiejętność zmiany roli społecznej, swobodnego przemieszczania się w gąszczu nowych zasad funkcjonowania jednostki – „zusy”, „krusy”, podatki, kasy chorych, banki, elektroniczny przekaz informa-

cji, w dalszej kolejności unijne dotacje i warunki ich wykorzystywania i wiele, wiele innych spowodowało, że stali się oni aktywnymi odbiorcami pomocy od innych osób i instytucji. Wielu z nas pamięta chociażby proces denominacji złotówki, który nie tylko dla starszych, ale i dla wielu młodych Polaków był sytuacją trudną, wręcz niemożliwą do natychmiastowego wdrożenia w codzienną rzeczywistość. Te szybkie zmiany społeczne, w połączeniu z galopującą globalizacją i urbanizacją, wprowadzaniem nowych technologii, kolorytem i natłokiem informacji wywołały niewiarygodny chaos w życiu ludzi starszych. Nie mogą poradzić sobie z tym wszystkim, starsi ludzie stali się świadomymi lub nieświadomymi odbiorcami napływających zewsząd podpowiedzi i rad, co do wyboru i realizacji określonych zachowań w procesie swej społecznej egzystencji. Często stawali się oni ofiarami przypadkowych doradców, którzy w bezwzględny sposób wykorzystywali ich niewiedzę lub opierali się na radach generowanych w środkach masowego przekazu.

Brak przygotowania pracowników socjalnych w zakresie udzielania osobom starszym porady w postaci skutecznej wskazówki. Spełnienie wymogów formalnych do wykonywania zawodu pracownika socjalnego nie gwarantuje należytego przygotowania do bycia dobrym doradcą, w tym w szczególności dla osób starszych. Analizując dotychczasowe badania nad profesjonalizmem pracowników socjalnych, dostrzegłam, że najwięcej braków w zakresie posiadanych umiejętności deklarują oni sami z zakresu wiedzy psychologicznej, a właśnie ta dziedzina nauki jest szczególnie istotna w kontekście oddziaływań poradniczych. Wielu pracowników socjalnych wskazuje także na swe braki w zakresie umiejętności organizowania pracy środowiskowej, której celem jest aktywizacja osób starszych. Dlatego też w tym miejscu, bez fałszywej skromności, pragnę pochwalić naszych studentów kierunku Praca socjalna na Uniwersytecie Polskim, którzy wiele godzin spędzają na projektowaniu, organizowaniu i realizacji inicjatyw społecznych. Celem ich działań jest m. in. radzenie osobom starszym, jak współpracować z innymi grupami społecznymi oraz towarzyszenie w procesie dbania o trwałość międzypokoleniowych więzi. *Ustawa o pomocy społecznej* zawiera regulacje określające poziom i rodzaj wykształcenia. Ale nie oszukujmy się, wielu pracowników socjalnych trafia do pracy w zawodzie w sposób zupełnie przypadkowy, a niekompetencja i brak doświadczenia zawodowego u osób radzących innym jak mają postępować, żeby zmienić swoją trudną sytuację, nie może zakończyć się sukcesem. Szczególnego znaczenia w poradnictwie dla seniorów, którzy przeżyli i doświadczyli w życiu wiele, mają określone predyspozycje osobowościowe, które są nieodłącznym atrybutem pracownika socjalnego. Przy czym dla osób starszych nie bez znaczenia jest system wartości, jaki prezentuje pracownik socjalny, który tworzy kanon etyki zawodowej.

Niedomagania systemu pomocowego. Niestety, mimo wielu zmian, które wprowadzało i nadal wprowadza Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, sprawdza się czarny scenariusz dysfunkcyjności pomocy społecznej wskutek przeciążenia jej liczbą zdań. W latach 90. systematycznie rozszerzano zakres podmiotowy pomocy społecznej, wprowadzano nowe

świadczenia oraz programy pomocowe. Na pomoc społeczną nałożono odpowiedzialność za rozwiązywanie zbyt wielu problemów, a jednym z nich stała się opieka nad ludźmi starszymi. W Polsce mamy do czynienia ze starością demograficzną, co pokazuje, że proces starzenia się będzie postępować. Analiza rozwiązań dla osób starszych, proponowanych przez system pomocowy, dowodzi że są one bardzo ubogie. Zapisy ustawy z 12.03.2004 r., będące próbą uszczelnienia systemu pomocy społecznej, uproszczenia katalogu świadczeń, zwiększenia elastyczności w ich przyznawaniu, ograniczenia nadużyć w pobieraniu zasiłków oraz racjonalizacji wydatków na świadczenia pomocy społecznej, niestety, nie zwiększyły skuteczności w usamodzielnianiu i aktywizacji osób starszych. I choć powstało, i nadal tworzy się wiele programów, w tym także z wykorzystaniem niemałych środków unijnych, których celem jest aktywizacja starszego pokolenia, to jednak niewiele z nich przyniosło oczekiwane rezultaty.

Ludzie starsi często nie potrafią walczyć o należne im w społeczeństwie miejsce. Trzeba im pomóc, ale można to tylko uczynić w formie dobrze zorganizowanego poradnictwa. Poradnictwa nie pisanego drobnym druczkiem na plakatach czy billboardach, ale wielkimi drukowanymi literami, wykrzykanymi poprzez pracowników socjalnych w procesie poradniczym, żeby wiedzieli, jakie komunikaty i do kogo kierować w sytuacji, gdy tak najprościej po ludzku jest im źle. Życie to ciągła przemiana, przez którą musimy przejść. Jednak

łatwiej jest w tym gwałtownie zmieniającym się świecie iść z kimś za (pod) rękę, z kimś, kto poradzi, podpowie, wskaże jak można być szczęśliwym staruszkiem. Starość nie jest chorobą, ale naturalnym etapem życia, a los osób starszych jest jedną z głównych kwestii socjalnych naszych czasów i jako taki zasługuje na priorytetowe potraktowanie przez pracę socjalną. Praca socjalna to proces świadomy i celowy, który przywraca zdolność jednostki do prawidłowego funkcjonowania bądź zmierza do poprawy jej funkcjonowania. Jest to profesjonalne pomaganie, w tym kompetentne radzenie. Pracownik socjalny, w zakresie realizacji zadań z obszaru poradnictwa socjalnego dla osób starszych, ma nie tylko zapewnić seniorom możliwość wykorzystania warunków organizacyjnych funkcjonowania systemu pomocy społecznej, dokonać analizy i oceny zjawisk rodzących zapotrzebowanie na świadczenia pomocy społecznej czy pobudzić aktywność społeczną do zaspokajania niezbędnych potrzeb, ale także, a może przede wszystkim, poradzić seniorom, w jaki sposób świadomie w pełni korzystać z dóbr społecznych i mieć radość z życia. Pracownicy socjalni powinni wspierać rodziny w opiece nad osobami starszymi. Powinni wskazywać na możliwość aktywnego uczestnictwa seniorów w życiu kulturalnym, jakie oferuje im społeczność lokalna. W procesie poradniczym powinni pełnić rolę łączników między seniorami a rodzinami oraz między seniorami a instytucjami aktywizującymi i wspierającymi osoby starsze.

Dobre praktyki jednostek organizacyjnych pomocy i integracji społecznej

Dorota Tokarczyk

Wsparcie społeczne dla osób chorych na schizofrenię w Ośrodku Opieki i Rehabilitacji Psychiatrycznej w Raławicach Śląskich

Osoby z zaburzeniami psychicznymi traktowani są w społeczeństwie niezyczliwie i z dystansem, a brak świadomości na temat choroby powoduje powstawanie stereotypów i reakcji lękowych. Używa się wobec nich pogardliwych określeń, uważa się ich za trudnych we współżyciu, agresywnych i niebezpiecznych. W odróżnieniu od innych schorzeń somatycznych, zaburzenia psychiczne powodują u chorego oraz jego rodziny poczucie winy i wstydu. Powszechne poczucie odrzucenia jest jednym z najgorszych społecznych upokorzeń, jakie może spotkać cierpiącego na zaburzenia psychotyczne człowieka. Społeczeństwo nie toleruje inności, zagadkowości, nieprzewidywalności, nadmiernej wrażliwości. Ta rezerwa i dystans, strach z jakim odnosimy się do choroby psychicznej, jest największą przeszkodą w reintegracji społecznej osób zaburzonych psychicznie. Najczęstszymi przyczynami umieszczania ludzi chorych psychicznie w domach pomocy społecznej jest długotrwała choroba, z którą wiąże się ociążałość psychiczna, zobojętnienie, ambiwalencja i brak uczuć wyższych. To powoduje, że większość chorych nie potrafi samodzielnie prowadzić gospodarstwa domowego i jest zmuszona zamieszkać w takich instytucjach, gdzie poczucie bezpieczeństwa, spokoju i pewności, jako jedna z podstawowych potrzeb człowieka realizowane jest między innymi poprzez całodobową pracę personelu, który sprawuje opiekę

i świadczy fachową pomoc w każdej sytuacji. Domy pomocy społecznej w ostatnich latach podlegały głębokim przemianom. Zmiany te, to odejścia od wzorowanej na szpitalu organizacji życia codziennego i jak największe zbliżenie do warunków życia poza instytucją, w zwykłych domach rodzinnych. Zadaniem domów pomocy społecznej jest zaspokojenie potrzeb mieszkańców oraz świadczenie im usług, co jest jednym z najtrudniejszych z zadań pomocy społecznej. Sposób zaspokajania tych potrzeb odzwierciedla specyfikę stylu życia mieszkańców, ich możliwości i ograniczenia. Dla właściwego wykonywania swoich funkcji, domy pomocy społecznej powinny spełniać określone przepisami standardy.

Ośrodek Opieki i Rehabilitacji Psychiatrycznej w Raławicach Śląskich jest domem pomocy społecznej dla osób przewlekłe psychicznie chorych. Został utworzony 28 listopada 1997 r. jako filia Domu Pomocy Społecznej w Klislinie i stan taki trwał do 31 grudnia 1998 r. Od 1 stycznia 1999 r. (po reformie administracyjnej kraju) Ośrodek był filią Domu Pomocy Społecznej w Prudniku, a od 28 maja 1999 r. Uchwałą Rady Powiatu Nr IX/48/99 nadano Ośrodkowi Statut, tym samym stał się samodzielną jednostką organizacyjną powiatu i jest nią do dnia dzisiejszego. Ośrodek realizuje zadania powiatu w zakresie pomocy społecznej, współdziała z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Prowadzi działalność w trybie sta-

cjonarnym, jest domem pomocy społecznej przeznaczonym dla osób przewlekle psychicznie chorych, których stan zdrowia nie wymaga leczenia szpitalnego. Ośrodek przeznaczony jest dla 62 osób obojga płci. Ośrodek zapewnia mieszkańcom całodobową opiekę oraz zaspokaja ich niezbędne potrzeby bytowe, zdrowotne, społeczne i religijne. Jego zadaniem jest zapewnienie bezpiecznego i godnego życia, intymności i niezależności oraz umożliwienie rozwoju osobistego. W miarę możliwości podejmuje się działania, doprowadzające do usamodzielnienia mieszkańców. Ośrodek znajduje się w centrum wsi, która liczy około 1800 mieszkańców. Taka lokalizacja powoduje łatwy dostęp do Ośrodka Zdrowia, PKS i PKP, kościoła, sklepów oraz „Wioski internetowej”. Budynek jest dwukondygnacyjny, w całości podpiwniczony, z wysokim przyziemem. Jest pozbawiony barier architektonicznych wyposażony w odpowiedni system przyzywowo – alarmowy i przeciwpożarowy. W Ośrodku znajdują się aneksy mieszkalne składające się z pokoi mieszkańców, łazienki, toalety, holu – pokoju dziennego pobytu oraz korytarza. Pokoje mieszkańców są dwu i trzy osobowe, w których oprócz sprzętów wymaganych poprzez standard sami podopieczni wyposażają je w dodatkowe meble, telewizory, komputery itp. oraz według własnych upodobań dekorują pomieszczenia. Dekoracje i ozdoby wykonują samodzielnie w ramach terapii zajęciowej. Pokoje dziennego pobytu przeznaczone są do spędzania wspólnego czasu wolnego, organizowania spotkań mikrospołeczności. Wyposażone są w szafy, stół, krzesła i telewizor. Mieszkańcy mają do dyspozycji wspólną kuchnię, w której mogą przyrządzać dodatkowe posiłki, gotować, piec itp. Miejsce, w którym mogą się spotkać wszyscy mieszkańcy jest stołówka, która pełni także rolę świetlicy, w której znajduje się również telewizja satelitarna, regał z książkami oraz gry.

W Ośrodku mieszka 62 mieszkańców, w tym 27 kobiet i 35 mężczyzn. Większość podopiecznych choruje na schizofrenię. Zazwyczaj są to mieszkańcy pochodzący z województwa opolskiego, ale zdarzają się także osoby pochodzące również z innych województw. Średnia wieku mieszkańców Ośrodka to 52,15 lat. Społeczność zróżnicowana jest także pod względem poziomu wykształcenia – są osoby, które posiadają wykształcenie wyższe, średnie, zawodowe lub podstawowe. Mieszkańcy sami sprzątają swoje mieszkania według sporządzonej listy dyżurów. Pełnią również dyżury w palarni i w stołówce. Mają oni całkowitą swobodę poruszania się, ponieważ Ośrodek jest domem otwartym. Mogą także swobodnie wychodzić na teren wsi, wyjeżdżać na zakupy lub w innym celu do pobliskich miast, po uprzednim zgłoszeniu tego faktu personelowi. Podopieczni mają możliwość opuszczać placówkę na dłuższe przepustki do rodziny bądź znajomych. Grupa mieszkańców często wyjeżdża na pielgrzymki do Częstochowy, a w okresie jesiennym na grzybobranie.

Praca personelu ukierunkowana jest na zachowanie przez mieszkańców niezależności, możliwości wyrażania własnych poglądów, podejmowanie samodzielnych decyzji i poszanowaniu praw mieszkańców. Nie oznacza to jednak, iż mieszkańcy nie wymagają profesjonalnej opieki, pomocy i wsparcia. W celu określenia zakresu usług i działań dostosowanych do indywidualnych potrzeb i możliwości mieszkańca, zespoły terapeutyczno-opiekuńcze, w skład których wchodzi pracownicy Ośrodka oraz współpracujący z nimi lekarze opracowują indywidualny plan pracy z mieszkańcem, który jest przez niego akceptowany (jeżeli to możliwe) i realizowany. Koordynację działań wynikających z planów indywidualnej pracy z mieszkańcem zajmuje się pracownik pierwszego kontaktu, wybrany i zaakceptowany przez mieszkańca. Mieszkańcy ufają swoim Pracownikom Pierwszego Kontakt, powierzają im troski i zmartwienia, oczekują pomocy i wspar-

cia. Pracownicy ci pełnią także funkcję opiekunów prawnych albo kuratorów dla mieszkańców całkowicie lub częściowo ubezwłasnowolnionych. Pomagają im w prowadzeniu spraw życiowych, a często to są sprawy skomplikowane (konflikty rodzinne, sprawy finansowe bądź sądowe). Obecnie kuratorem bądź opiekunem prawnym mieszkańca jest ośmioro pracowników.

Zasady współżycia społecznego w Ośrodku określają prawa i obowiązki mieszkańca. Mieszkańcom Ośrodka przysługuje w szczególności prawo do: godnego traktowania, uczestniczenia w podejmowaniu decyzji w sprawach jego osoby, uzyskania pełnej informacji o usługach, świadczonych przez Ośrodek, ochrony prawnej i pomocy w zaspokajaniu swoich potrzeb, uczestniczenia w pracach samorządu i wyboru do organów samorządu mieszkańców, przyjmowania odwiedzin krewnych i znajomych, kilkudniowego lub dłuższego przebywania poza Ośrodkiem po uprzednim pisemnym zawiadomieniu kierownika zespołu lub (jeśli planowany wyjazd opiewa na 14 dni i więcej) po odbyciu konsultacji z lekarzem psychiatrą, zgłaszania skarg i wniosków zgodnie z procedurą¹. Mieszkańcy mają prawo do własnego samorządu, którego reprezentantem jest Rada Mieszkańców. Do zadań Rady Mieszkańców należy w szczególności: pomaganie dyrektorowi w kształtowaniu i rozwijaniu właściwych relacji między personelem a mieszkańcami oraz tworzenie warunków sprzyjających dobremu współżyciu mieszkańców Ośrodka. Współpraca z Radą Mieszkańców układa się pomyślnie i prowadzi do poprawienia jakości życia mieszkańców. Polega m.in. na układaniu jadłospisu z dietetykiem, podejmowaniu decyzji wraz z dyrektorem i personelem, o konsekwencjach niewłaściwego zachowania mieszkańców i in. Do podstawowych obowiązków mieszkańca należy: współdziałanie z personelem Ośrodka w zaspokajaniu swoich potrzeb, dbanie o higienę osobistą i wygląd zewnętrzny, dbanie o porządek w mieszkaniu, jego otoczeniu, przestrzeganie norm i zasad życia społecznego oraz przepisów porządkowych, dbanie o mienie współmieszkańców i Ośrodka, terminowe ponoszenie opłat za pobyt w Ośrodku².

Opieka w domu pomocy społecznej polega na świadczeniu mieszkańcom określonych usług: pielęgnacyjnych, zdrowotnych, rehabilitacyjnych, socjalnych, religijnych, edukacyjnych³. W Rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej nie określono, które czynności życiowe są podstawowe, na czym ma polegać aktywizowanie mieszkańców i kiedy pomoc jest niezbędna. Domy pomocy społecznej mają więc dużą swobodę interpretacyjną przepisów formalnych i szerokie pole do kreowania własnej specyfiki świadczeń. W domach pomocy społecznej tworzone są zespoły opiekuńczo-terapeutyczne, zajmujące się leczeniem oraz opieką. W ich składzie powinni znajdować się reprezentanci wszystkich świadczonych usług, a więc pracownicy następujących specjalności: opiekun, który świadczy usługi opiekuńcze, lekarz lub pielęgniarka świadczący usługi zdrowotne, rehabilitant świadczący usługi rehabilitacyjne, terapeuta świadczący usługi terapeutyczne, nauczyciel świadczący usługi edukacyjne, pracownik socjalny świadczący usługi socjalne, ksiądz lub katecheta świadczący usługi religijne, pracownik pierwszego kontaktu reprezentujący mieszkańca⁴.

Do podstawowych usług jakie świadczy Ośrodek Rehabilitacji i Opieki Psychiatrycznej w Raclawicach Śląskich należą:

1 Regulamin Organizacyjny DPS w Raclawicach Śląskich z dnia 28.11.2008 r.

2 Tamże.

3 Z.Tarkowski, C.Jurkiewicz, *Plan opieki indywidualnej w domu pomocy społecznej*, ORATOR, Lublin 1997, s.20.

4 Tamże, s.35-36

- Usługi zdrowotne – traktowane są w Ośrodku priorytetowo, bowiem leczenie dotyczy największej wartości człowieka, jaką jest zdrowie. Mieszkańcy korzystają z usług lekarza pierwszego kontaktu zatrudnionego w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Raclawicach Śl. Na wizyty lekarskie podopieczni udają się sami bądź pod opieką pracownika. W sytuacjach koniecznych lekarz przychodzi na wizytę domową. W razie potrzeby, mieszkańcy na zlecenie lekarza pierwszego kontaktu korzystają z porad specjalistycznych, na które są dowożeni samochodem służbowym pod opieką pielęgniarki. Opiekę psychiatryczną sprawuje lekarz psychiatra zatrudniony na umowę zlecenie, która świadczona jest regularnie co dwa tygodnie.
- Usługi pielęgnacyjne – usługi te są świadczone przez opiekunów z wykształceniem pielęgnarskim, w sposób i w ilości zaspokajającej w pełni potrzeby mieszkańców – w systemie dwu zmianowym. Wydawane są leki, zgodnie z indywidualnymi zaleceniami lekarskimi oraz wykonywane są zalecane iniekcje. Udzielana jest pomoc w codziennych zabiegach higienicznych.
- Usługi opiekuńcze i socjalne – Opiekun to każdy pracownik, który styka się z mieszkańcem, a dobry opiekun, to osoba mająca predyspozycje do opiekowania się ludźmi niepełnosprawnymi lub niedołączonymi oraz posiadająca odpowiednie wykształcenie i umiejętności w zakresie porozumiewania się z pensjonariuszami, rozwiązywania problemów, nieporozumień, konfliktów, a także aktywizowania podopiecznych⁵. W zakresie usług opiekuńczych i socjalnych Ośrodek spełnia wymogi standardów. Są to: udzielanie pomocy w podstawowych czynnościach życiowych, podnoszenie sprawności fizycznej i intelektualnej, działania zespołów opiekuńczo-terapeutycznych, praca Pracowników Pierwszego Kontaktowania i realizacja zadań wynikających z planu indywidualnej opieki, udzielenie wszechstronnej pomocy w sprawach życiowych, prowadzenie terapii zajęciowej i ruchowej, umożliwienie korzystania z rehabilitacji. Pracownik socjalny odpowiedzialny jest za wszystkie sprawy związane z przyjęciem mieszkańca do Ośrodka i jego rezygnacją, zgonem oraz kontrolą nad opłatami mieszkańców za pobyt, a także za rozpoznawanie i branie udziału w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców oraz pomaga w utrzymaniu kontaktu z rodzinami i znajomymi.
- Usługi terapeutyczne – celem terapii jest poprawa stanu zdrowia psychicznego i fizycznego pacjenta, a nie tylko wypełnienie mu czasu, rekreacja czy pomoc. W wąskim znaczeniu oznacza on leczenie medyczne, w szerokim znaczeniu terapia obejmuje także inne formy oddziaływania, takie jak: psychoterapia, logoterapia, terapia pedagogiczna, muzykoterapia, terapia zajęciowa itp. W domu pomocy

społecznej terapia jest elementem opieki, gdyż tylko nieliczni są objęci rehabilitacją, tylko nieliczni uczestniczą w terapii zajęciowej, natomiast wszyscy wymagają opieki⁶. Mieszkańcy uczestniczą w zajęciach terapeutycznych – jednak trzeba ich zachęcać, namawiać do czynnego udziału. Często stosuje się terapię indywidualną, dobiera się formy terapeutyczne odpowiednie do zainteresowań i potrzeb jednostki. W ramach terapii grupowej prowadzone są zajęcia typu: treningi higieniczne, treningi umiejętności społecznych, muzykoterapia bierna i czynna, terapia rozrywką, zajęcia kulinarne, plenery malarskie, pogadanki i spotkania grupowe. Mieszkańcy rysują, malują, wycinają, wykonują prace ozdobne z bibuły, sznurka, szydełkują, wyszywają, układają puzzle. Podopieczni uczestniczą w wystawach, wernisażach i jarmarkach. Zdarza się, że zdobywają nagrody i wyróżnienia. W Ośrodku świadczone są usługi terapii ruchowej, czyli usprawnianie zamiast rehabilitacji, tj.: gimnastyka ogólnorozwojowa (ćwiczenia rozciągające, jazda na rowerze stacjonarnym, gry i zabawy ruchowe), ćwiczenia wzmacniające układ oddechowy, mięśnie grzbietu, ćwiczenia wzmacniające partie mięśni kończyn górnych i dolnych, korekcja wad postaw i inne. Zajęcia ruchowe prowadzone są indywidualnie jak i grupowo.

- Usługi religijne – w Ośrodku nie ma kaplicy. W odległości około 100 m od placówki znajduje się Kościół – tam mieszkańcy uczestniczą w nabożeństwach i uroczystościach. W przypadku choroby mieszkańca ksiądz przychodzi z posługą do Ośrodka, jest on także zawsze obecny na wieczery wigilijnej oraz przychodzi z kołędą.

Długotrwała choroba powoduje ociężałość psychiczną, zubożenie, dlatego większość osób zaburzonych psychicznie nie potrafi samodzielnie prowadzić gospodarstwa domowego. Osoba chora psychicznie zmuszona jest zamieszkać w instytucjach świadczących specjalistyczne usługi jakimi są domy pomocy społecznej, gdzie stworzone warunki bytowe pozwalają na godne życie z uwzględnieniem potrzeb zarówno materialnych jak i intelektualnych mieszkańców. Domy pomocy społecznej zapewniając właściwy zakres usług zgodnie ze standardami określonymi dla danego typu placówek i w oparciu o indywidualne potrzeby jego podopiecznych. Opracowywane indywidualne plany wsparcia i ich realizacja, pomagają w zaplanowaniu właściwej opieki czy rehabilitacji. Poczucie bezpieczeństwa, spokoju i pewności, jako jedna z podstawowych potrzeb człowieka realizowane jest między innymi poprzez całodobową pracę personelu, który sprawuje opiekę i świadczy fachową pomoc w każdej sytuacji. Ośrodek pozwala osobom chorym psychicznie na pełne funkcjonowanie w społeczeństwie, zastępując swym pensjonariuszom dom rodzinny.

5 Tamże, s.31.

6 Tamże, s.34-35.

Bibliografia:

1. Aleksandrowicz J., Schizofrenia dla praktyków i pacjentów, GWP, Gdańsk 2004.
2. Aleksandrowicz J., Psychoterapia dla pacjentów, PZWL, Warszawa 2008.
3. Belin S., Schizofrenia, GWP, Gdańsk 2001.
4. Dąbrowski K., W poszukiwaniu zdrowia psychicznego, PWN, Warszawa 1996.
5. Golec S., Kokoszka A., Postępowanie w nagłych zaburzeniach psychicznych, Medycyna Praktyczna, Kraków 2002.
6. Jaremy M., pod red., Pierwszy epizod schizofrenii, IPIŃ, Warszawa 2001.
7. Maciejko W., Zaborniak P., Ustawa o pomocy społecznej, LexisNexis, Warszawa 2010.
8. Meder J., pod red., Trening umiejętności społecznych w rehabilitacji, SCHOLAR, Warszawa 1995.
9. Regulamin Organizacyjny DPS w Raclawicach Śląskich z dnia 28.11.2008 r.
10. Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 19 października 2005 roku w sprawie domów pomocy społecznej, Dz. U. Nr 217, poz. 1837.
11. Shepherd G., Rehabilitacja w psychiatrii, Towarzystwo Amici di Tworiki, Pruszków 1999.
12. Świtaj P., Doświadczenie piętna społecznego i dyskryminacji u pacjentów z rozpoznaniem schizofrenii, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2008.
13. Tarkowski Z., Jurkiewicz C., Plan opieki indywidualnej w domu pomocy społecznej, ORATOR, Lublin 1997.
14. Tarkowski Z., Zarządzanie i kierowanie domem pomocy społecznej, ORATOR, Lublin 1998.
15. Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego, Dz. U. Nr 111, poz. 535 z późn. zm.
16. Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, Dz. U. Nr 123, poz. 776 z późn. zm.

Lucyna Cisińska

Skazani pracują w Domu Pomocy Społecznej

Od kiedy w 2011 roku Jolanta Osuch została dyrektorem Domu Pomocy Społecznej w Strzelcach Opolskich z filią w Szymiszowie i filią w Leśnicy natychmiast pomyślała, aby wprowadzić zmiany w funkcjonowanie domu i tchnąć w niego nowego ducha. Jednym z pomysłów było nawiązanie współpracy z Zakładem Karnym w Strzelcach Opolskich. Pomysł okazał się trafny i do dzisiaj jest realizowany. Korzyści są obopólne. Zarówno mieszkańcy jak i osadzeni wypełniają swój wolny czas oddając się dla drugiego człowieka – skazani poprzez pracę i pomaganie, a mieszkańcy poprzez dawanie miłości i ciepła. Dla osadzonych, pracujących w ramach wolontariatu i nieodpłatnie, to nabycie nowych umiejętności, kontakt z osobami niepełnosprawnymi, cierpiącymi, samotnymi. To także światełko w tunelu do lepszego jutra, spojrzenie na drugiego człowieka, jak na bliską osobę, która potrzebuje pomocy i wsparcia. Dla mieszkańców domu to „nasze syneczki”, jak niektórzy mówią i czekają, kiedy znowu ich odwiedzą. Czasami to jedyni goście, którzy zapytają o zdrowie, czy w czymś pomóc, zawsze radośni i bezpretensjonalni. Można od nich uczyć się pokory i dyscypliny.



Wspólny spacer

W tym magicznym miejscu nawiązała się nić porozumienia i sympatii, nić zrozumienia i współczucia. Mieszkańcy zapraszają skazanych na kawę, herbatę, ciasto, zwykłą rozmowę. To dla nich nowi przyjaciele, z którymi chce się im spotykać, rozmawiać i spędzać wspólnie czas. Tym bardziej, gdy widać pięknie pomalowane ściany, czyste i zadbane wnętrza naszego domu. Miło jest popatrzeć na wygrabiony teren wokół budynku, przygotowane miejsca do odpoczynku na świeżym powietrzu, przygotowany ogródek, który czeka na nowe kwiaty i inne roślinki, kojące wzrok. Czas spędzony na spacerze z osadzonymi mieszkańcy traktują jako miłe chwile na pogawędce z bliskimi. Tak niewiele, a jednak tak dużo. Dla osób niepełnosprawnych, samotnych i chorych to rodzaj jakiegoś ozdrowienia, myśl, że się jest komuś potrzebnym. To terapia dla ducha i ciała. Dla osób osadzonych to możliwość i szansa, aby pokazać swoje dobre strony, rozbudzić potencjał dobrych uczynków. Nadmienić należy, że praca jaką wykonują osoby osadzone jest wykonywana dobrowolnie i nieodpłatnie. Do tego dodać jeszcze trzeba, że Dom Pomocy Społecznej poczynił duże oszczędności, ponieważ zapłacono tylko za towar, a praca była wykonana nieodpłatnie.

Ta współpraca sięgnęła już takiego pułapu, że oprócz prac porządkowo-remontowych organizowane są wspólne

*„Charakteru nie da się wyrobić w ciszy i spokoju.
Jedynie poprzez doświadczenia i cierpienie można
wzmocnić duszę, zainspirować ambicję i osiągnąć sukces”*
Helen Keller

impreszy, na które mieszkańcy zapraszają osoby skazane, a te z kolei organizują programy artystyczne. Mobilizacja jest zarówno po jednej jak i po drugiej stronie, widać każdemu na tym zależy. Jak widać na tym przykładzie prawdziwa jest teza, że „To człowiek człowiekowi najbardziej potrzebny jest do szczęścia”. Z punktu widzenia psychologii ewolucyjnej pomaganie innym ludziom jest nieodłączną potrzebą każdego człowieka. W miarę, gdy pozbywamy się swoich problemów, coraz mniej uwagi poświęcamy swojej osobie, a coraz więcej innym ludziom. Świadome służenie innym to nie tylko szansa na przetrwanie gatunku, ale również okazja do nadania swojemu życiu głębszego sensu. Pomagając wzbudzamy w sobie nowe pokłady życiowej energii i poznajemy czym jest naturalne poczucie spełnienia. Jeden ze skazanych powiedział, że tu otworzył się i może mówić o swojej rodzinie – żonie i córeczce, za którymi tęskni. Czas spędzony z mieszkańcami tego domu pozwolił mu na cierpliwe czekanie na „wolność”, tu po raz pierwszy zetknął się z ludzkim cierpieniem i to tu nauczył się jeszcze większej pokory i nabrał dystansu do wielu spraw. Wyznaczył sobie priorytety i dzięki osobom doświadczonym życiowo wzbogacił swoje życie o ważne wartości. Inny z kolei wyznał, że inspirujące myśli i słowa mieszkańców tego Domu są dla niego jednym z najlepszych sposobów, aby zmobilizować się do działania i podniesienia jakości życia. To nie szkoła, a jednak można się tu dużo nauczyć.



Wspólne biesiadowanie

W Domu Pomocy Społecznej skazani przechodzą proces resocjalizacji i jednocześnie uczą się postaw altruistycznych. Jest to szansa dla tych, którzy liczą na zwolnienie warunkowe. Mają dużą szansę i tylko od nich zależy, czy ją wykorzystają. Ta praca pozwoli im także na zmianę wizerunku osoby skazanej jako jednostki wykluczonej społecznie. Ważnym celem jest także budowanie postaw, które prowadzić będzie do zmniejszenia ryzyka powrotu do przestępstwa. Poprzez pracę z ludźmi potrzebującymi pomocy, osadzeni zaczynają także lepiej rozumieć ideę wspólnoty, współpracy i współdziałania. Dla mieszkańców naszego Domu są bohaterami, którzy robią wiele dobrych uczynków. Dzięki tym osobom czują zadowolenie i radość. Pełnienie wolontariatu przez osoby skazane w domu pomocy społecznej okazało się ponad miarę i oczekiwania skuteczne. Do tej pory współpraca układa się na wysokim poziomie i nie widać żadnych przeciwwskazań do dalszej jej kontynuacji. Najważniejsze to także to, że wszyscy są zadowoleni.

III sektor – Socjalne organizacje pozarządowe

Zofia Dąbrowska

Dajemy z siebie dużo, ale jeszcze więcej dostajemy...

– rozmowa z Prezesem Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Serce dla Serca” Dorotą Spierewką



W naszej świetlicy

Zofia Dąbrowska: Jak powstało Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Serce dla serca” oraz świetlica?

Dorota Spierewka: Zanim w 2004 roku utworzono świetlicę „Serce dla Serca” z inicjatywy kilkunastu osób powstało Stowarzyszenie Pożytku Publicznego działające na rzecz dzieci i młodzieży pod tą samą nazwą. Stowarzyszenie tworzy grupa 15 osób, a zakres działania określa Statut. Stowarzyszenie jest zarejestrowane w Sądzie Rejonowym w Opolu pod Nr KRS 0000213456. Zarząd i organ nadzoru działają na zasadzie wolontariatu, a wsparciem objęte są dzieci, młodzież oraz niektóre z rodzin dzieci zapisanych do świetlicy. Świetlica powstała z „potrzeby serca” – dlatego też przyjęła taką nazwę. Siedzibą jest lokal Urzędu Miasta Opola, który mieści się w starej przedwojennej kamienicy przy ul. Ozimskiej 55 i został uzyskany przez Stowarzyszenie w drodze przetargu. Świetlica „Serce dla Serca” powstała bez zaangażowania środków publicznych i przez około 1,5 roku założyciele utrzymywali ją sami. 9 czerwca 2011 roku w życie weszła Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej i świetlice środowiskowe musiały zostać przystosowane do jej wymogów. Pomieszczenia musiały mieć odpowiednią wysokość, lokal musiał znajdować się na odpowiedniej wysokości od ziemi, a okna na odpowiedniej wysokości od podłogi, oświetlenie winno spełniać wymogi kodeksu pracy, a wszystkie pomieszczenia posiadać odpowiednio warunki sanitarne, z uwzględnieniem przepisów BHP i bezpieczeństwa p/poż. Nie było to łatwe zadanie i w stowarzyszeniu mieliśmy chwile zwątpienia – czy damy radę, czy jest to koniec naszej działalności, co byłoby związane z zamknięciem świetlicy. Po kilku tygodniach udało się jednak spełnić wszystkie formalne wymagania i wszyscy płakali ze szczęścia zarówno dzieci jak i my. Dodatkowym powodem do dumy była informacja, że świetlica dostała decyzję o rejestracji z numerem 1 w Polsce. Obecnie w Opolu zarejestrowanych jest 11 świetlic środowiskowych, mieszczą się one w różnych częściach miasta, przeważnie w starych lokalach udostępnionych przez Urząd Miasta Opola, lub w kościelnych salkach.

Ważną rzeczą w tworzeniu świetlicy środowiskowej czy socjoterapeutycznej jest lokalizacja i wg. standardów Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, powinna ona mieścić się poza szkołą, aby uniknąć stygmatyzacji dzieci potrzebujących pomocy, a wywodzących się z rodzin z różnymi problemami.

Z.D.: W jaki sposób zachęciście dzieci do pobytu do świetlicy i jakie warunki muszą być spełnione, by dziecko mogło do niej uczęszczać?

D.S.: Podczas prowadzenia prac porządkowych, podeszły do nas małe dziewczynki i pytają, a co tu będzie? Odpowiadamy – świetlica. A dla kogo? Dla dzieci – o!, to będziemy przychodzić. Później rozwiesiliśmy plakaty, że rozpoczynamy działalność otwartym konkursem dla dzieci p.t. „Opole-moje miasto”. Zgłosiła się wówczas większa grupa dzieci, niektóre z rodzicami. Konkurs polegał na tym, że dzieci miały narysować miejsca charakterystyczne dla Opola. Zostali wyłonieni laureaci, ale wszystkie prace biorące udział zostały nagrodzone. Wielu z uczestników konkursu pozostało na stałe w świetlicy, która obecnie działa od poniedziałku do piątku w godzinach od 16-ej do 20-ej. Dziecko przychodzące do świetlicy musi posiadać oświadczenie od rodzica lub prawnego opiekuna. Niektóre dzieci przychodzą z rodzicami, niektóre same. Np. mamy taką wychowankę, która do świetlicy przychodzi od samego początku jej istnienia, a jej rodziców właściwie nie znamy. 9 lat dziecko chodzi do świetlicy, a rodzice nie są zainteresowani gdzie ono przebywa. Zajęcia w świetlicy są prowadzone nieodpłatnie.



Prace plastyczne naszych wychowanków

Z.D.: Jaki jest zakres działalności świetlicy?

D.S.: Ogólnym celem jest pomoc dziecku i rodzinie. Pomoc dziecku, które wywodzi się z rodziny problemowej realizowana jest poprzez:

- zapobieganie nudzie i marazmowi poprzez tworzenie miejsca, w którym młodzi ludzie mogliby czuć się bezpiecznie,
- zapewnienie dzieciom i młodzieży miłego i konstruktywnego spędzania wolnego czasu,

- pomoc w odrabianiu lekcji,
- wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa i poczucia własnej wartości,
- nauczenie radzenia sobie z różnymi problemami, jakie niesie codzienna rzeczywistość,
- zwiększenie umiejętności związanych z dbaniem o własny rozwój i zaspokojenie swoich potrzeb,
- zbudowanie systemu oparcia i ochrony siebie,
- spotkanie życzliwości dorosłych, którzy pomogą młodym ludziom zrozumieć otaczający świat oraz reguły nim rządzące, nauczą ich dokonywać własnych wyborów przy widzeniu konsekwencji, jakie niosą ze sobą w przyszłości.

Z.D.: Jaki jest przekrój wiekowy dzieci uczęszczających do świetlicy?

D.S.: Do świetlicy może przyjść każdy w wieku od 7-go do 20-go roku życia. Dzieci i młodzież wywodzą się z różnych rodzin, a świetlica ma być tym miejscem, gdzie dziecko czuje się bezpiecznie, w którym zostanie zaakceptowane takim jakie jest, gdzie nikt go nie wyśmiewa, a wysłucha i wspomóż. Przy tym może uczestniczyć tu w ciekawych formach zabawowych i uczyć się konstruktywnego rozwiązywania problemów. Wszystko to sprawia, iż miejsce takie jak świetlica „Serce dla Serca” kojarzy się z drugim domem. Mamy wychowankę, która od samego początku do nas uczęszcza, ma w tej chwili 20 lat i stworzyła w świetlicy zespół taneczny, inicjuje wiele gier, zabaw, aranżuje własne układy taneczne – bo to jest jej pasja i obecnie pracuje jako wolontariuszka. Aktualnie mamy 60 dzieci zarejestrowanych w naszej świetlicy. Na zajęcia przychodzi każdego dnia przynajmniej 20 z nich. Zajęcia są dostosowane do predyspozycji i wieku dzieci.

Z.D.: Jak wygląda świetlica?

D.S.: Świetlica jest duża, ma powierzchnię ok. 150m², w skład jej wchodzi sześć sal i są one podzielone tematycznie – w tej chwili dwie sale są wyłączane, ponieważ w jednej znajduje się biuro, które pełni również rolę „cichego pokoju”, w którym można porozmawiać na osobności z dzieckiem czy rodzicem, zaś drugie pomieszczenie jest przygotowywane na łazienkę i ubikację. Pozostałe pomieszczenia to sala plastyczna z salą profilaktyki, jest również sala sportowa i sala taneczna, sala komputerowa oraz sala audiowizualna. Każda z sal ma inny charakter. Pomieszczenia świetlicy są kolorowe i przytulne, wszystkie obrazki wielkoformatowe zostały stworzone przez wychowanków, którzy samodzielnie je zaprojektowali, a następnie wykonali. Dzieci małymi pędzelkami i farbami do papieru przez kilka miesięcy stworzyli świetlicę na miarę swoich marzeń, w takim stanie trwa ona do dnia dzisiejszego. Pomimo tego, że świetlica nie ma stałego miejskiego ogrzewania, a ubikacja mieści się na półpiętrze dzieci chętnie do niej przychodzą, a to ze względu na atmosferę, która tam panuje i osoby prowadzące zajęcia.



Świetlica marzeń

Z.D.: Kto pracuje w świetlicy?

D.S.: Jesteśmy jedyną świetlicą w Opolu, która nie tworzy żadnych etatów. W świetlicy pracuje sześć osób i współpracuje z nami 10 wolontariuszy. Obecnie zarząd stowarzyszenia pozyskuje środki finansowe z tzw. grantów, czyli konkursów ofert, które co roku składa w Dziale Organizacji Pozarządowych Urzędu Miasta Opola.

Z.D.: Czy da się zauważyć efekty pomocy i wsparcie którą niesie świetlica dla wychowanków?

D.S.: Tak właśnie myślę że to mnie i innych motywuje do dalszego działania, bo dajemy z siebie dużo, ale jeszcze więcej dostajemy – ja to bynajmniej tak odczuwam. Dzieci które przychodzą systematycznie na zajęcia osiągają dużo, np. jedna z wychowanek, którą chciała mama oddać do szkoły zawodowej, a myśmy widzieli w niej duży potencjał skończyła liceum, a w tej chwili jest na pierwszym roku matematyki. Mama nadal nie wierzy w to dziecko, że ona skończy studia, co wywołuje takie silne napięcia między matką i córką. Ja jak też inni wychowawcy motywujemy jednak do działania tę dziewczynę i mamy nadzieję że skończy studia i zacznie układać życie po swojemu. Próbuje jej pomóc w zdobyciu lokalu socjalnego ale to długa droga.

Z.D.: Czy interweniujecie do odpowiednich służb jak widzicie że coś się z dzieckiem dzieje się złego?

D.S.: Mieliśmy takie przypadki. Opowiem o dwóch sytuacjach – były np. dwie siostry jedna siedem lat, a druga dziewięć. Matka zaniedbywała bardzo te dzieci, biła je, stwierdziła, że nie będzie dłużej spełniała roli matki, a była także poważnie chora. Zostawiła młodszą córkę pod klatką schodową ojca. Zgłosiliśmy oczywiście to na policję. To był bardzo trudny temat, dlatego że dzieci nawet w domach byle jakich czują się najbezpieczniej, one są wychowane w tych warunkach i myślą że tak musi być. Podjęliśmy decyzję o zgłoszeniu faktu zaniedbywania dzieci na policję, potem pogotowie opiekuńcze, sąd. Po roku czasu dziewczyny wyszły z tego pogotowia, ale w tym czasie matka otrzymała pomoc psychologiczną, finansową, leki, znalazła też pracę. Sytuacja zmieniła się diametralnie. W tej chwili starsza dziewczynka jest w pierwszej klasie technikum, w miarę dobrze się uczy, bo w gimnazjum to było różnie. Nauczyciele również jakby nie wierzyli w dziewczynę, miała siedem zagrożeń, myśmy zrobili wszystko żeby zdała, ukończyła gimnazjum, żeby poszła dalej i w tej chwili naprawdę dobrze sobie radzi. A druga sytuacja podczas zajęć z profilaktyki „stop przemocy” każde dziecko po rozmowie, dyskusjach wykonywało plakaty. Chłopak dziewięcioletni letni narysował plakat na którym był but, zainteresowaliśmy się tym, dlaczego akurat narysował buta. Po czym nam opowiedział swoją historię, że on tym butem jest budzony codziennie o piątej rano przez swojego ojczyyma (konkubenta matki), który wyszedł z więzienia, był pod nadzorem kuratora i również zgłosiliśmy to odpowiednim organom. Całkiem niedawno dowiedziałam się, ponieważ jestem też kuratorem społecznym dla dorosłych przy Sądzie Rejonowym w Opolu, że matka tego chłopca zmarła, chłopak aktualnie ma 16 lat i został pod opieką ojczyyma, w związku z tym próbowałam zainteresować się losem chłopca, żeby chłopak w dalszym ciągu nie był ciemiężony.

Z.D.: Co skłoniło panią do pracy społecznej?

D.S.: Ja oprócz tego, że na co dzień jestem sekretarką, od dziesięciu lat pracuję również jako kurator społeczny dla dorosłych. Niejednokrotnie zauważałam brak stałej opieki na dziećmi, brak umiejętności wychowawczych rodziców, niedomagania, brak czasu, czy w ostatnim czasie problem „euro sieroctwa”. Dlatego postanowiłam, że spróbuję założyć stowarzyszenie, które niesłoby pomoc przede wszystkim dzieciom i młodzieży. Realizacja moich idei odbywa się nie tylko w świe-



Dzieci, pracownicy i wolontariusze – rodzinna fotografia

tlicy, ale również w domach osób skazanych, objętych moim nadzorem. Obecnie świetlica ma 60 podopiecznych i dalej się rozwija, a moim marzeniem jest to, aby w przyszłości moi wychowankowie kontynuowali i rozwijali działania rozpoczęte przeze mnie.



Walentynkowe szaleństwo na świeżym powietrzu

Z.D.: Jakie macie osiągnięcia?

D.S.: Jesteśmy organizatorami Opolskiego Festiwalu Spektakli Profilaktycznych, którego nigdy wcześniej nie było w Opolu. Teatr profilaktyczny zapoczątkował Marek Kotański, który zainicjował tę formę profilaktyki.

Celem projektu organizowanego już po raz trzeci jest stworzenie w środowisku dzieci i młodzieży skutecznych mechanizmów obrony i sprzeciwu a także przeciwdziałanie i eliminowanie czynników ryzyka wobec negatywnych zjawisk społecznych takich jak: przemoc, alkoholizm, narkomania i nietolerancja. Jest to forma bezpośredniego przekazu do młodego widza. My propagujemy tą formę teatru w Opolu i jestem zadowolona, że udało się zrobić. Jako pierwsi pojechaliliśmy w 2006 roku z naszym amatorskim teatrem profilaktycznym do Warszawy, na przegląd ogólnopolski i dostaliśmy statuetkę Religi, która znajduje się w naszej świetlicy. Pod koniec września ubiegłego roku dostałam propozycję z Urzędu Wojewódzkiego w Opolu do wzięcia udziału w projekcie „Nakręcamy wyobraźnię” telewizji AXN.„

„Nakręcamy wyobraźnię” to konkurs na najlepszą świetlicę środowiskową w Polsce. Bez chwili namysłu odpowiedziałam, że oczywiście będziemy uczestniczyć – to była jedyna szansa na to by wyremontować pomieszczenie. Aby dotrzeć do



Konkurs „Nakręcamy wyobraźnię”

finału opolska młodzież ze świetlicy „Serce dla serca” musiała pokonać 44 placówki z całego kraju. Podopieczni „Serca” w pierwszym etapie wykonali pracę plastyczną, a w drugim nakręcili o sobie film, potem było głosowanie internetowe, zakończone miażdżącą przewagą opolan, którzy zdobyli dwa razy więcej głosów niż pozostali finaliści. Nagrodą w konkursie jest remont jej pomieszczeń.

Z.D.: Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę wielu dalszych sukcesów w prowadzeniu świetlicy

Empowerment – gazeta studencka

Żaneta Kalis, Anita Miras, Regina Słupek, Patrycja Gwizdała, Daria Ilska

„Aktywizacja i integracja dzieci ze świetlic środowiskowych poprzez wzbogacanie form spędzania czasu wolnego” – Projekt socjalny zrealizowany przez studentki III roku Pracy socjalnej Uniwersytetu Opolskiego

Jesteśmy grupą studentek III roku, kierunku Praca socjalna w Uniwersytecie Opolskim. W ramach naszej pracy dyplomowej, jako zespół projektowy zrealizowałyśmy projekt socjalny, pt. „Aktywizacja i integracja dzieci ze świetlic środowiskowych, poprzez wzbogacanie form spędzania czasu wolnego”, którego opiekunem merytorycznym była dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska. Działaniami zostały objęte dzieci z trzech opolskich świetlic środowiskowych, czyli placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego, tj. „Cegiełka”, „Oaza” i „Przystań”. Głównym celem projektu było rozwijanie aktywnych form integracji społecznej i umożliwianie dostępu do nich dzieciom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Nasz program obejmował realizację różnorodnych działań, takich jak: bal karnawałowy, podchody i zawody sportowe.

W poniedziałek 11 lutego 2013 r. w Świetlicy „Cegiełka” przy ul. Grota Roweckiego odbył się pierwszy **Integracyjny Bal Karnawałowy**. Ideą Balu była szeroko rozumiana integracja. Liczyła się dobra zabawa wszystkich dzieci w przyjaznej i ciepłej atmosferze. Świetlica tego dnia, za sprawą wyjątkowych dekoracji, zmieniła się w prawdziwą salę balową, wystrojoną licznymi balonami, serpentynami oraz różnorodnymi ozdobami karnawałowymi. Wszystkich uczestników Balu serdecznie przywitała wychowawczynie Świetlicy „Cegiełka” Pani Michalina Woźniakowska oraz studentki – życzyły wszystkim udanej, miłej i pełnej radości zabawy, podkreślając rolę inte-

gracji w naszej społeczności lokalnej. Uczestnicy Balu doskonale się bawili. Stroje uczestników były niezwykle ciekawe i niepowtarzalne. Dzieci wyglądały ślicznie. Pojawiła się księżniczka, policjant, kot, lekarz, klaun i wiele innych. Przygotowałyśmy całą gamę gier oraz konkursów, m.in. „Muzyczne krzesła”, „Chodzenie po balonach” i „Taniec na gazecie”, w których brały udział wszystkie dzieci. Konkursy były nagradzane słodyczkami. Punktem kulminacyjnym były wybory Króla i Królowej Balu 2013 roku. Wszyscy laureaci otrzymali w nagrodę upominki rzeczowe oraz słodycze. Uczestnicy nie schodzili z parkietu, a bezdyskusyjnym przebojem okazała się piosenka zespołu Weekend „Ona Tańczy Dla Mnie”, grana wielokrotnie. W przerwach na dzieci i wychowawców czekał stół pełen słodkich niespodzianek. Szczególnym powodzeniem cieszyły się naleśniki z dżemem. Na zakończenie odbyło się uroczyste wręczenie pamiątkowych dyplomów oraz drobnych upominków. Założone przez nas cele i zadania zorganizowanej imprezy zostały zrealizowane. Zabawa wyzwoliła wiele pozytywnych emocji wśród uczestników. Bal karnawałowy rzeczywiście miał integracyjny charakter.

W dniach 18-19 marca 2013 r. na terenie Uniwersytetu Opolskiego została przeprowadzona wśród studentów **Wielkanocna Zbiórka Słodyczy**. Jej celem było uzyskanie środków umożliwiających realizację przedsięwzięć organizowanych w ramach projektu, tj. podchodów oraz zawodów



Integracyjny Bal Karnawałowy

sportowych. Okazana pomoc pozwoliła na przygotowanie paczki dla każdego dziecka.

Kolejnym punktem naszego projektu było zorganizowanie **Integracyjnych Podchodów Wielkanocnych**, które zostały przeprowadzone we wtorek 26 marca 2013 r. w parku na osiedlu Armii Krajowej w pobliżu świetlicy „Cegiełka”. Dzieci wraz z wychowawcami wyruszyły w teren i zmierzyły się z przygotowanymi zadaniami, m.in.: rozwiązywały krzyżówki, szukały jajek wielkanocnych, które były ukryte na drzewach i w trawie, wspólnie rysowały, schodziły z górki, trzymając w ręku łyżkę z jajkiem. Na mecie na dzieci czekały wielkanocne paczki ze słodyczami. Pogoda podczas zabawy nie rozpieszczała nikogo, ale pomimo niesprzyjającej aury, dzieci z ogromnym zaangażowaniem wykonały każde zadanie. Po dotarciu na metę i odnalezieniu prezentów wszystkie dzieci udały się grupami do świetlicy „Cegiełka”, by móc napić się gorącej herbaty. Niespodzianką były kruche ciasteczka i popcorn. Uczestnicy doskonale się czuli i wspaniale bawili. Dowodem sukcesu były szczerze uśmiechy na twarzach.

Ostatnim przygotowanym przedsięwzięciem były **Integracyjne Zawody Sportowe**, które odbyły się w poniedziałek 15 kwietnia 2013 r. na boisku ORLIK przy Uniwersytecie Opolskim. Dzieci wystartowały w kilku konkurencjach, m. in.: biegały na czworakach, skakały w workach, przekładały szarfy przez ciało, chodziły trzymając w ręku łyżkę z jajkiem, skakały przez skakankę, biegały z balonem między nogami, kręciły hula-hopem, odbijały piłeczkę ping-pongową. Najwięcej śmiechu i zabawy przysporzyło przeciągnięcie liny oraz przejście z kubeczkiem pełnym wody. Przy tych konkurencjach, jak zresztą przy wszystkich, dzieci fantastycznie się bawiły. Pogoda była wspaniała. Świeciło słońce i było bardzo ciepło. Humory dopisywały, więc uśmiech i zadowolenie malowały się na wszystkich twarzach. Na koniec nastąpiło uroczyste podsumowanie zawodów. Świetlice otrzymały dyplomy oraz nagrody, m.in. zestaw karaoke, artykuły papiernicze i słodycze. Wszystkie dzieciaki zostały obdarowane słodkimi niespodziankami. Nie zapomnieliśmy również o wychowawcach ze świetlic i każdy z nich otrzymał upominek.



Wielkanocna zbiórka słodyczy



Integracyjne Podchody Wielkanocne

Dzięki ofiarności sponsorów, imprezy te mogły odbyć się w takiej formie i z takim rozmachem, z jakim się odbyły, a uśmiech dzieci był uwieńczeniem naszej pracy. Serdecznie dziękujemy darczyńcom, którzy wsparli projekt, a także wszystkim dzieciom oraz wychowawcom za aktywny udział w projekcie. Żywimy nadzieję, że dzięki naszej inicjatywie, uruchomiony proces integracji między świetlicami będzie się stopniowo rozwijał.



Zawody sportowe świetlic integracyjnych

Karolina Buchta, Blanka Chucher, Dagmara Rzepecka, Anna Szymczyzna, Edyta Tomala Odnowa zaplecza sanitarnego w Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień” w Opolu – projekt socjalny studentek III roku pracy socjalnej Uniwersytetu Opolskiego

Studentki III roku kierunku praca socjalna, w ramach swojej pracy licencjackiej realizowały projekt socjalny w roku akademickim 2012/2013. Projekt był realizowany przez pięcioosobową grupę projektową. Temat realizowanego projektu to: „Odnowa zaplecza sanitarnego w Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień” w Opolu. Głównym celem owego projektu było podniesienie jakości życia ludzi starszych przebywających w Placówce Dziennego Pobytu, jakim jest „Złota Jesień”, która mieści się przy ulicy mjr Hubala nr 4 w Opolu.



Grupa projektowa razem z kierownikiem Teresą Rozmarynowską, promotorem Anną Weissbrot – Koziarską oraz dyrektorem MOPR-u Zdzisławem Markiewiczem w Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień”

Realizacja projektu odbyła się za zgodą Pani kierownik Placówki – Teresy Rozmarynowskiej, która przedstawiła potrzeby placówki. Po rozmowach, zapadła decyzja że właśnie tam projekt zostanie zrealizowany. Studentki chcąc poprawić jakość życia seniorów pozyskały wiele środków medycznych, które następnie przekazały tamtejszej pielęgniarce Placówki. W realizacji tego zadania swoją pomocną dłoń okazały Apteki, które bardzo chętnie wspierały realizatorki tego przedsięwzięcia, przekazując im niezbędne środki opatrunkowe, takie jak: bandaż, opaski uciskowe, środki do dezynfekcji, termometry i wiele innych, które przyczyniły się do wyposażenia apteczki. Apteki chętnie dzieliły się także publikacjami o tematyce zdrowotnej, broszurami i informatorami.

Kolejnym krokiem, który znacznie przyczynił się do podniesienia jakości życia podopiecznych była odnowa zaplecza sanitarnego. Zadanie to, najważniejsze i zarazem najtrudniejsze do realizacji, polegało na wymianie znajdujących się w tym pomieszczeniu mebli, na nowsze, poprawiając tym samym jakość oferowanych usług medycznych, a także estetyczny wygląd pomieszczenia. Zadanie to sprawiło studentkom wiele trudności, ponieważ ciężko było im pozyskać meble. W tej kwestii bardzo pomocna okazała się Elektrownia Opole. To właśnie ona podarowała realizatorkę projektu meble, takie jak: dwie duże szafy ze szklanymi drzwiami, biurko i fotel a także jedną małą szafkę. Meble te zostały umieszczone w pomieszczeniu sanitarnym i przekazane na rzecz Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień”. Był to przedostatni krok w realizacji projektu.



Seniorzy Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień”



Występ artystyczny seniorów z Domu Dziennego Pobytu „Złota Jesień”

Ostatnim zadaniem jakie stało przed studentkami podczas realizacji projektu, była promocja projektu, która odbyła się 19 marca br. w tamtejszym ośrodku. Dzień ten był oficjalnym otwarciem pomieszczenia, a także oficjalnym zakończeniem długo realizowanego projektu. W uroczystości udział wzięli podopieczni Domu Dziennego Pobytu, jego pracownicy, a także pracownicy naukowcy Uniwersytetu Opolskiego, Pani dr hab. Anna Weissbrot – Koziarska oraz dyrekcja Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Opolu. Podczas promocji studentki przedstawiły m.in. odnowione pomieszczenie sanitarne, a także przekazały Placówce pozyskane środki medyczne. Oprócz tego były podziękowania dla osób, które pomogły przy realizacji projektu, przemówienia, a także występ chóru i zespołu tanecznego znajdującego się w Domu Dziennego Pobytu. Bardzo pomocna w tym dniu, okazała się również cukiernia „Handzik”, która to podarowała ciasta na dzień promocji projektu, aby umilić ten dzień.



Promocja projektu przez studentki pracy socjalnej

Po zakończeniu projektu, studentki uznały, że spełnił on wszystkie zamierzone cele, mimo początkowych trudności jakie napotkały, przy poszukiwaniu mebli – które stanowiły najważniejszą część projektu. Dzień promocji projektu, także przeszedł najśmielsze oczekiwania, jakie miały studentki.

Polecamy...

Iwona Dąbrowska – Jabłońska

T. Pilch, T. Sosnowski (red.), Zagrożenia człowieka i idei sprawiedliwości społecznej, Warszawa 2013

W tym numerze naszego kwartalnika sięgam po najnowszą książkę pod wspólną redakcją profesora Tadeusza Pilcha i doktora Tomasza Sosnowskiego – *Zagrożenia człowieka i idei sprawiedliwości społecznej*. Pretekstem do jej prezentacji stało się wydarzenie, w którym miałam przyjemność uczestniczyć w ostatnim tygodniu listopada br. Zanim więc przejdę do omówienia głównej bohaterki rubryki „Polecamy...” pragnę napisać Państwu kilka słów o tym niecodziennym wydarzeniu. Wyjątkowość V Zjazdu Pedagogiki Społecznej, który odbywał się w Jachrance koło Warszawy, polegała na tym, że owo spotkanie polskich pedagogów społecznych odbyło się po bardzo długiej przerwie, po 32 latach od poprzedniego zjazdu. V Zjazd odbywał się pod hasłem *Pedagogika społeczna w służbie człowiekowi i wartościom w XXI. W poszukiwaniu nowych metod integracji i rozwoju społecznego*.

Ogólnopolskie zjazdy pedagogów społecznych mają swoją długą tradycję, bowiem zostały zapoczątkowane 31 stycznia 1937 roku w Warszawie. Liczące wówczas około 400 osób środowisko naukowe polskich pedagogów społecznych, na czele z Heleną Radlińską, dokonało na tym I Zjeździe diagnozy i oceny stanu rozwoju tej dyscypliny naukowej. Następne zjazdy odbyły się w 1947 roku (na Uniwersytecie Łódzkim), w 1957 roku (w budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie) i w 1981 roku (na Uniwersytecie Warszawskim). O tej historii z wielkim zaangażowaniem mówił na V Zjeździe profesor Wiesław Theiss. Wśród zaproszonych gości wymienić należy także m. in. Ewę Marynowicz-Hetkę, Ewę Kantowicz, Józefę Brągiel, Marię Mendel, Jerzego Nikitorowicza, Andrzeja Radziewicza-Winnickiego, Ewę Jarosz, Ewę Syrek, Barbarę Smolińską-Theiss, Jerzego Szmagałskiego, Arkadiusza Żukiewicza, Bogusława Śliwerskiego, Marka Konopczyńskiego. Nie sposób wymienić wszystkich, bowiem w V Zjeździe brało udział ponad 200 osób, ale sercem i liderem Zjazdu był niewątpliwie profesor Tadeusz Pilch – członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, wybitny pedagog społeczny.

Myślą przewodnią V Zjazdu były słowa Janusza Korczaka „*Nie wolno zostawić świata takim, jakim jest*”. Stały się one także mottem publikacji *Zagrożenia człowieka i idei sprawiedliwości społecznej*. W publikacji, liczącej 444 strony, znajdujemy opis i diagnozę współczesnej rzeczywistości polskiej. Obok ukazania zmian pozytywnych, które dokonały się w Polsce od 1980 roku, zawarto tu również krytykę tego okresu. Jak podkreślają we wprowadzeniu redaktorzy publikacji „*Nie wolno negocjować wielu wspnianiałych osiągnięć gospodarczych i społecznych, na czele z wysokimi standardami swobód demokratycznych. Równocześnie nasze państwo, społeczeństwo, organy władzy przedstawicielskiej [...] popełniają tysiące rażących*

ułomności, które ściągają kraj w obszary niewydolności gospodarczej, demokracji proceduralnej, patologicznego systemu sprawowania władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. Nieuzasadnionego racjami ekonomicznymi regresu przyrodzonych państwu funkcji opiekuńczej, regulacyjnej i strategicznej w zakresie funkcjonowania edukacji, oświaty publicznej, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa socjalnego, a czasami nawet bezpieczeństwa obywatelskiego”. Dlatego też uczestnicy V Zjazdu uznali za swą powinność obywatelską zdiagnozowanie tych wszystkich zagrożeń i zaproponowanie programów naprawczych. A wszystko to zgodnie z ideą wyrażoną przez H. Radlińską, by świat człowieka „*budować jego siłami w duchu ideałów – ideałów humanitaryzmu, sprawiedliwości i równości*”. Takie też zadanie mają raporty zawarte w opisywanej publikacji. Autorzy poszczególnych tekstów diagnozują wybrane fragmenty rzeczywistości społecznej, analizują je w odniesieniu do literatury światowej i krajowej i w odniesieniu do osobistych doświadczeń. W opisywanej publikacji znalazły się teksty dotyczące życia społecznego, podstawowych środowisk życia człowieka oraz marginalizacji i wykluczenia społecznego. Wiele z nich zawiera diagnozę, ocenę, wnioski, postulaty, rekomendacje. W przeważającej części to teksty bardzo wartościowe, pełne nowych idei, pomysłów, zaangażowania, a nawet nadziei. Ukazują one tym samym niemały dorobek polskiej pedagogiki społecznej, jej tożsamość oraz szczególną misję społeczną, jaką pełni (a może raczej należy powiedzieć, jaką chciałaby pełnić) ta subdyscyplina naukowa.

Publikacja *Zagrożenia człowieka i idei sprawiedliwości społecznej* może nas wiele nauczyć i poderwać do działania. Z pewnością sięgną po nią Czytelnicy, którym sprawy społeczne są bliskie, którzy na co dzień próbują pomagać ludziom będącym w trudnej sytuacji życiowej. To dużo, ale jednak za mało by dokonały się znaczące pozytywne zmiany w polskiej rzeczywistości społecznej. Bardzo istotne jest także upowszechnianie w mediach aktualnych wyzwań wynikających z nowych problemów i zagrożeń społecznych. Równie ważne jest zwrócenie na nie uwagi ludzi będących u władzy, bo tylko oni mogą przekuć te idee i postulaty w czyn. Pedagodzy nie mogą mówić tylko do siebie, muszą wychodzić ze swoich uniwersytetów, stawać się inicjatorami, moderatorami i uczestnikami dialogu społecznego. Niestety, jak się wydaje, polską pedagogikę społeczną od rzeczywistości społecznej dzieli „lata świetlne”, a jej możliwości wpływania na powstawanie zmian są niemal równe zero. Same tylko publikacje, choćby najmądrzejsze, konferencje, zjazdy pedagogów społecznych, choćby odbywały się w najlepszym gronie, zostają tylko wspomnieniem, a w sercu pozostaje żal, że jednak niewiele zrobiliśmy.





Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu

45-315 Opole • ul. Głogowska 25c

Tel. 77 44 15 250 • fax. 77 44 15 259

www.rops-opole.pl • www.pokl.rops-opole.pl